PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 17 (506) ŚRODA, DNIA 26 LUTEGO 1930 ROKU ROK X

Sensacje mistrzostw hokejowych

Pogoń odbiera pierwszy punkt A. Z. S-owi. Rewelacja „Czarnych". Wyrównany poziom turnieju



ZESPÓŁ POLONII WARSZAWA



DECYDUJĄCY MECZ CZARNI — LEGJA



DRUŻYNA A. Z. S. (WILNO)

Byliśmy wszyscy tak przyzwyczajeni do tego, że A. Z. S. Warszawski zdobywa mistrzostwo Polski bez wysiłku, a stosunek bramek zależny jest od jego nastroju, iż Polski Związek Hokeja na Lodzie nie wahał się ani chwilę z przyjęciem prośby tego klubu o dopuszczenie go do gier finałowych.

A. Z. S. jechał do Krynicy jak Kanada. Miał jak dawniej powiedzieć: Veni, vidi, vici...

Przyjechał i ostatecznie zwyciężył, ale z wielkim trudem. I to właśnie stanowi przewrót.

Na słaby jego wynik nie miała wpływu okoliczność, iż grał dwa mecze dziennie, gdyż klęskę moralną poniósł właśnie w pierwszym, a drugi mecz grał znacznie lepiej.

Nie może się też również tłumaczyć A. Z. S. brakiem treningu. Bo choć wprawdzie jego przeciwnicy spędzili ostatni tydzień na ciężkich bojach w Krynicy, a A. Z .S. zbierał swych rozproszonych graczy, ale przecież przez te parę tygodni co nasi mistrzowie byli zagranicą, Legja i większość Pogoni oglądała codzień błoto na ulicach Lwowa i Warszawy.

*

Drugim punktem przewrotu, jaki dokonał się w naszym hokeju jest to, że prócz Legji i Pogoni wchodzą w grę w walce o najwyższe tytuły hokejowe w Polsce także i Czarni, jako zespół zupełnie z tamtymi równorzędny.

Jeżeli dodamy do tego, że Legja nie bez trudu przebrnęła przez mecz z TKS-em, że Czarni z AZS-em wileńskim i TKS-em wygrywają zaledwie 1:0, że Pogoń po wysiłku wygrywa 2:1 z Wartą i 2:0 z młodziutką Polonią — mamy pełny obraz niespotykanego wprost wyrównania klasy poszczególnych okręgów.

Te trzy bramki uzyskane w czterech meczach finałowych stanowią znak niezwykle charakterystyczny i pocieszający.

Jedynie Cracovia sprawiła zawód i była jedynym klubem w mistrzostwach, który tracił po 4 i więcej bramek w jednem spotkaniu.

Mistrzostwa tegoroczne nie obeszły się bez pewnych zgrzytów i niedociągnięć organizacyjnych, których jedynem źródłem była pewna nerwowość i gorączkowy nastrój zarówno w łonie zarządu PZHL, kierującego turniejem, jak i w łonie zainteresowanych klubów.

Wskutek niedomówień i nieporozumień wytworzyła się w pewnym momencie taka sytuacja, że gdy chodziło o unieważnienie walkoweru przyznanego początkowo Pogoni przeciw A. Z. S-owi, zarząd PZHL stanął wobec dylematu: każde z dwuch możliwych rozstrzygnięć stanowiło pewną nieformalność.

Słusznie też przyjął Związek to rozstrzygnięcie, które dyktowane było względami na fair play i wstrętem do rozstrzygania mistrzostwa przez walkovery.

Pogoń na tem wyszła dobrze, gdyż zamiast wątpliwego mistrzostwa przy zielonym stole, które nikomu chwały nie przynosi, uzyskała najwspanialszy wynik na boisku, jaki miała kiedykolwiek drużyna polska.

To też po okresie kwasów i sarkań nastanił w niedzielę przypływ prawdziwego zadowolenia z tego, że turniej zakończony został w 100% sportowo, że udało się uniknąć niesmaku z mistrzostwa zdobytego dzięki walkowerowi.

Zawody zakończyło w najlepszym nastroju rozdanie nagród w domu zdrojowym. Trzy pierwsze drużyny dostały piękne kryształowe puhary od komisji zdrojowej w Krynicy i żetony, a nadto mistrz Polski otrzymał srebrny wieniec laurowy od K. T. H.

Tadeusz Semadeni.

A. Z. S. - Pogoń - Legja

Trzej finaliści turnieju krynickiego w walce ze sobę

Krynica, 22 lutego.

LEGJA — POGOŃ 0:0

Obie drużyny do tego spotkania, mającego decydować o tytule wicemistrza Polski, stanęły w najlepszych swych składach z niezłomną chęcią zwycięstwa.

Jednak wiosenna pogoda i temperatura 22 st. C. w słońcu uniemożliwiły nadanie grze odpowiedniego tempa. Ostrożność w akcjach zastąpiła szybkość. Sędzia p. Osiecimski-Czapski nie chcąc dopuścić do powtórzenia się bijatyk z meczu Legja—Czarni od pierwszych chwil karał wszelkie przekroczenia z ogromną surowością, dzięki czemu opanował zupełnie grę.

Mecz zakończył się wynikiem bezbramkowym, jednak lepsza była na boisku drużyna Pogoni, która więcej miała akcyj agresywnych. Ogólny bilans interwencyj bramkarza wynosi 29:13 na korzyść Pogoni. Nie jest to o tyle miernikiem sił drużyn, że sytuacje podbramkowe, wytwarzane przez Legię były nieporównanie groźniejsze, niż wypady lwowian, wieńczone przeważnie dalekiemi strzałami.

W szczególności w pierwszej tercji doskonale usposobiony Szenajch dokonał przeboju, przed którym niemal cudem ratuje swą bramkę świetny Wańczycki.

Pogoń ma wielką przewagę w rezerwach napadu, gdzie na miejsce doskonałej trójki — Sabiński, Zimmer, Weisberg, może w każdej chwili wstawiać niegorszego Hemerlinga i Kuchara.

Lód był mimo gorąca gładki, gra na wysokim poziomie technicznym, ale wobec ospałego tempa, mecz nie jest piękny.

Obie drużyny wyniosły więc z meczu po jednym punkcie.

Niedziela ,23 lutego. Godz. 10 rano.

AZS WARSZAWA — POGOŃ 0:0.

Poraz pierwszy, jak hokej hokejem, AZS Warszawski nie wygrał w Polsce meczu.

Stanął na boisku w swym najlepszym składzie, walczył w ciągu trzech kwadransów niezwykle nerwowej gry i nie zdziałał nic.

W składzie jego niema już Kryglera, który definitywnie powrócił do Polonji i strata ta okazała się poważniejsza, niż przewidywano. Brak na lewem skrzydle tego gracza bez głowy, ale z dużym zapasem sił żywotnych, odebrał napadowi biało - zielonych nerw i temperament.

Tupalski i Adamowski byli cieniami samych siebie. Kulej i Kowalski spełnili swą rolę defensywną z dobrym wynikiem, ale w akcji zaczepnej byli zerem. Natomiast na prawem skrzydle bracia Żebrowscy wykazywali na zmianę, że w drużynie mistrza Polski jest miejsce dla takich graczy, którzy nawet w Cracovii byliby tylko rezerwistami.

Na drużynie warszawskiej znać było zdenerwowanie, wzrastające w miarę przeciągania się niepowodzenia. Zdenerwowanie to celowo podsycała lwowska galerja ustawicznemi chóralnemi skandowanemi okrzykami w rodzaju: „A-zet-es! Co-to-jest!".

Pogoń broniła się umiejętnie wszelkiemi dozwolonemi i niedozwolonemi sposobami.

Gdy w pewnym momencie obrona lwowian przedwcześnie wysunęła się naprzód, nim cofnął się na jej miejsce napad, przerwał się Tupalski. Do nieuchronnego strzału nie dopuścił Sabiński z maestrją rzucając Tupalskiemu kij przed krążek.

Sędzia p. Sachs, który jak się okazuje, nie może jednego dnia dobrze sędziować i dobrze grać w bramce, karygodne to przekroczenie puścił płazem.

Sabiński zresztą dał sędziemu okazję do poprawienia się drugi raz w identyczny sposób nielojalnie ratując bramkę przed Tupalskim. Dostał za to 2 minuty urlopu.

Innym razem sprawiedliwość wymierzył sobie sam Kowalski, podnosząc kij Sabińskiego z ziemi i wyrzucając go za wysoką bandę, na co sędzia nie reagował.

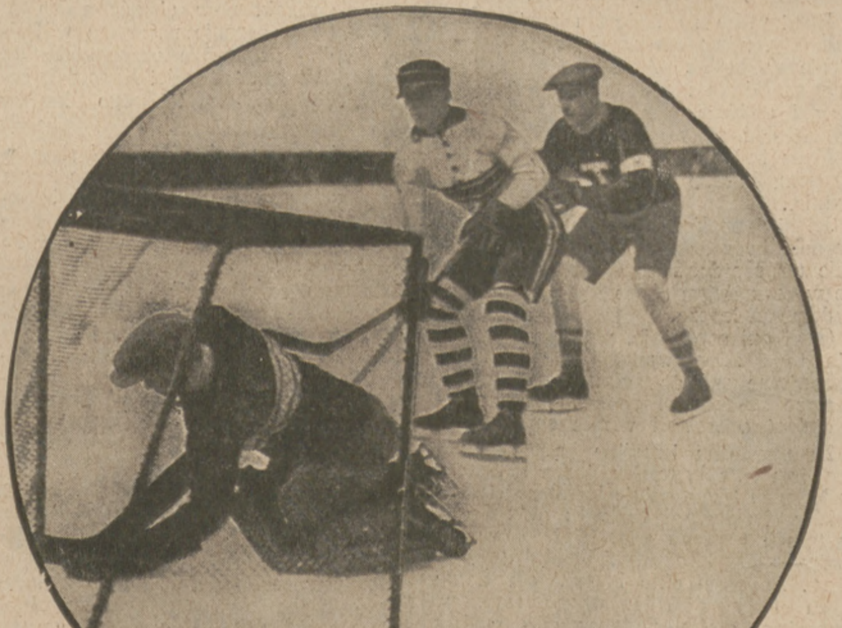
W drugiej tercji Pogoń wykazała zdecydowaną przewagę, wyzyskując kulminacyjny punkt załamania psychicznego AZS-u. Od klęski uratował warszawian bramkarz Czaplicki.

W ostatniej tercji tempo wzmogło się, gra stała się bardziej ostra. Kowalski kontuzjowany w głowę schodzi z boiska.

Ostatnie minuty przeszły w niebywałem napięciu widowni. Kto wygra? Czy nastąpi wyłom czy też mistrzowie wyjdą obronną ręką.

Ostatecznie zeszedł AZS z boiska nie zwyciężony, ale poniósł moralną klęskę, którą drużyna przyjęła z wielką godnością.

Dalszy ciąg na str. 2-ej.



T. K. S. — CRACOVIA 4:1

Łyczak w ostatniej chwili zatrzymuje krążek na linji; Ziętkiewicz tymczasem zatrzymuje nacierającego Gumowskiego.



POGOŃ — WARTA 2:1

Doskonały bramkarz Warty Adamski w charakterystyczny dla niego sposób paruje bliski strzał Stworzeńskiego. Mauer cofa się po nieudanej akcji.



T. K. S. — CRACOVIA 4:1

Bramkarz Cracovii Łyczak wybija krążek Gumowskiemu. Na pierwszym planie obrońca Cracovii Trytko oczekuje bezradnie wyjaśnienia sytuacji.

Wielkie dni hokeju lodowego w Krynicy

Warszawa, Lwów, Poznań, Kraków, Toruń i Wilno walczą o mistrzostwo Polski

Krynica, 18 luty.

Drugi dzień gier eliminacyjnych zeszedł na spotkaniach naogół mniej emocjonujących i nie przyniósł wyjaśnienia sytuacji w grupie B. W grupie A natomiast na czele utrzymali się Czarni i Legja.

POGOŃ — WARTA 2:1 (1:0, 0:0, 1:1)

Obie drużyny wystąpiły w normalnych składach, jedynie w Pogoni brak Weissberga.

Mecz ten stanowił wyjątkowo mizerny występ Pogoni, która od znacznie słabszego przeciwnika przejęła pogrzebowe tempo i nie umiała się przebijać przez przytomną, ale mało stylową obronę poznańczyków.

W pierwszej tercji udaje się Hemerlingowi pod sam koniec zdobyć prowadzenie, w następnej jednak, dzięki doskonałej grze bramkarza Warty, Adamskiego utrzymuje się wynik bezbramkowy. Napad zielonych niezgrany i pozbawiony dobrych solistów, nie jest nigdy w stanie minąć obrony lwowian.

Dopiero w trzeciej tercji Sabiński, nie robiący tego dnia bynajmniej wrażenia reprezentacyjnego gracza Polski, podwyższa wynik do 2. Ale w chwilę potem Urbański, skośnym strzałem myli czujność dobrego bramkarza Pogoni Wańczyckiego.

Zaszczytny dla Warty wynik 2:1 utrzymuje się do końca. Sędziował bardzo poprawnie p. Stogowski.

LEGJA—CRACOVIA 5:0 (1:0, 2:0, 2:0)

Drugi występ Cracovii zapowiadał się początkowo lepiej, niż poprzedni. Legja bowiem, jak zawsze, gra początkowo bardzo słabo. Atak jej, choć wzmocniony przybyciem Pasteckiego, napróżno usiłuje sforsować słabą zresztą obronę Cracovii. Nietylko niema realnych zdobyczy, ale nawet strzały na bramkę są rzadkie.

Cracovia natomiast także często dochodzi do głosu a dzięki Manchewiczykowi, który stale strzela z każdej pozycji, ataki jej są zawsze groźne. Czego nie może dokonać napad czarno-zielonych, to udaje się obrońcy: Materski szybkim przeboiem przedostaje się poprzez całą drużynę Cracovii i strzela nieuchronnie, rozpoczynając, tak jak dnia poprzedniego, serję bramek.

Gra ospała nieco się ożywia i w następnych terciach Legja zdobywa po 2 bramki dzięki Pasteckiemu i Szenajchowi. Pastecki, mając rozbite kolano, gra ostrożnie, ale jest zawsze dobrym partnerem dla Szenajcha. Szenajch ma pod koniec każdego meczu chwile, potwierdzające swą opinję najlepszego poza AZS-em gracza w Polsce. Na tę chwilę trzeba jednak zwykle czekać przez 2 tercje, a nie każdy przeciwnik ma ochotę tak długo wyczekiwać. Drużyna Legji utrwaliła swą opinję najrówniejszej w Polsce. Cały mecz dzięki otwartej do końca grze Cracovii, nie robił złego wrażenia.

Sędziował p. Semadeni.

CZARNI — T. K. S. 1:0 (0:0, 0:0, 1:0)

T. K. S. ma już to do siebie, że mecze z nim są zawsze brzydkie. Jest to dziwna drużyna która nie umiejąc właściwie grać w prawdziwego hokeja, potrafi narzucić każdemu niemal przeciwnikowi powolne tempo i nieładny styl gry. Dzięki temu i dzięki świetnej grze Stogowskiego, potrafi być TKS zawsze groźnym dla najlepszych drużyn w Polsce (prócz oczywiście AZS-u) i uzyskuje zawsze honorowe wyniki.

Toruńczycy mają dobrych napastników tylko w osobach Suchockiego i Dubowskiego. Reszta drużyny, to gracze sztywni, o słabej jeździe na łyżwach i słabej technice kija. Umieją tylko świetnie murować bramkę, zwłaszcza dopóki jest ona nietknięta.

To też do 35 minuty gry trwał stan 0:0 i nic nie wróżyło zmiany. W końcu sprawiedliwości musiało się stać zadość i po dobrej centrze Lemiszka szybko strzela, obrońca TKS-u Gumowski niefortunnie zmienia kierunek krążka, który bez najmniejszej winy Stogowskiego trafia w siatkę. Sędziował, jak zawsze bardzo dobrze p. Sachs.

A. Z. S. (WILNO) — POLONIA 2:1
(1:0, 0:1, 1:0)

Mecz ten, rozegrany po 9-ej wieczorem, był najładniejszem i najbardziej emocjonującem spotkaniem dnia. Obie drużyny mają dobrą jazdę na łyżwach, szybkie tempo i ambicję. Gra żywa, przerzucała się od jednej bramki do drugiej.

A. Z. S. górował w grze zespołowej i szybkości, Polonia ma natomiast znacznie lepszych solistów, którzy zupełnie dobrze strzelają. To też Wiro-Kiro miał dużo więcej okazyj do interwencji, niż debjutujący bramkarz Polonii Ciechowski.

Napad wileński rzadko dopuszczany jest do strzału, a dopuszczony, przeważnie chybia. W pierwszej tercji udaje się fjoletowym wypad i celny strzał Józefa Godlewskiego z 20 m. W Polonii atakują na zmianę obrońcy Jelski II i Wiśniewski, to znów „zawodowy" napad, w którym Szczepaniak strzela stale z połowy boiska, licząc na trudność obrony dalekiego strzału przy świetle wieczornem. I istotnie jeden taki strzał z 30 m. przepuszcza między kolanami Wiro-Kiro.

Po wyrównaniu Polonia walczy niezwykle ofiarnie ale bezskutecznie o zwycięstwo. W trzeciej tercji jeden z mało rutynowanych graczy warszawskich podaje krążek pod samą bramkę Kostaneckiemu, który zdobywa zwycięski punkt. Sędziował p. Wacław Kuchar.

	GRUPA A.					
	Legja	Czarni	T. K. S.	Cracovia	Bramki	Punkty
Legia	■	4:2	4:2	5:0	13:4	6
Czarni	2:4	■	1:0	6:0	9:4	4
T. K. S	2:4	0:1	■	4:1	6:6	2
Cracovia	0:5	0:6	1:4	■	1:15	0

POLONIA—K. T. H. 1:1 (0:1, 1:0, 0:0)

Gdyby nie czerwony element w kostjumach Polonji, możnaby tę drużynę wziąć za reprezentację warszawskich karawaniarzy. Polonia „spuchnięta" na ciele i na duszy po ciężkich wysiłkach dni poprzednich, nie jest w stanie przebić się przez wysoce prymitywną obronę „katechetów".

Zespół krynicki, grający jeszcze dość surowo, dzięki usilnej pracy, wyrabia się jednak dość szybko i za parę lat, ta pierwsza w Polsce drużyna uzdrowiskowa będzie niewątpliwie jednym z czołowych klubów hokejowych w Polsce.

Sędziował dobrze p. Strzelecki ze Lwowa.

Rozstrzygnął mistrzostwo

mecz A. Z. S. Warszawa-Legja 2:0

Sytuacja punktowa wytworzyła się taka, że dla każdej z drużyn zwycięstwo równało się mistrzostwu Polski, a nierozegrana stwarzałaby miła dla organizatorów perspektywę powtarzania trzech meczów finałowych.

Legja w dobrej kondycji fizycznej i psychicznej zmobilizowała całe swe siły i zapał, by wydrzeć AZS-owi laur niepokonalności. Po mizernym porannym występie mistrzów, ogólnie przewidywano ich klęskę.

Kto jednak miał cokolwiek doświadczenia hokejowego, wiedział, że drugi mecz musiał AZS zagrać lepiej: po pierwsze „rozkręcił się", po drugie — ponieważ miał możność uspokoić się i nerwowo przygotować się do walki.

Mimo, że AZS popołudniu grał o całą klasę lepiej, niż rano, Legja więcej zasłużyła na wynik remisowy, niż Pogoń. Był to bowiem nietylko najpiękniejszy mecz w karjerze Legii, ale był to mecz, który dał Legji prawo do miana drużyny „europejskiej".

Był to również najpiękniejszy mecz hokejowy, jaki w Polsce widziano.

W AZS-ie odżył przedewszystkiem Adamowski. Poprawił się też od rana Tupalski. Ale trafiła kosa na kamień: Szenajch okazał się tym razem jeszcze lepszy. W artystyczny sposób zatrzymywał wszystkie przeboje AZS-u. „Przejechać przez Szenajcha nie umiał nikt, natomiast on przez cały AZS przebijał się nieraz z powodzeniem.

Obok Szenajcha dobry był Pastecki, słabsze znacznie prawe skrzydło, gdzie Kasiński zmieniał się z Rybickim. W obronie Legji znacznie poprawił się przytomny i bardzo żywotny Materski, natomiast słabszym był Barylski, który szkodził drużynie przez niewczesne, osobiste aspiracje napastnicze.

AZS wykazał przewagę nieznaczną w pierwszej tercji, silniej natomiast była ona zaakcentowana w drugiej. Wtedy to Adamowski pięknie wyzyskując błędy obrony Legji, w krótkich odstępach czasu strzela dwukrotnie pod ostrym kątem z prawego skrzydła. Pierwszy strzał, niezwykle ostry i niespodziewany Sachs puszcza koło ramienia. Drugi strzał nieco niższy, trafia w słupek, odbija się od Sachsa i spoczywa w siatce.

Od tej chwili sytuacja jest przesądzona, lecz mimo to Legja nie ustaje w coraz mocniejszych natarciach. AZS wyraźnie dąży do utrzymania wyniku i gry defensywnej.

Napad Legji stwarza w trzeciej tercji cały szereg sytuacyj wręcz krytycznych, które likwiduje świetny tego dnia Czaplicki. Przy najmniejszej jego nieuwadze Legja mogła z powodzeniem wyrównać. Niejednokrotnie sytuacje ratuje Kulej, kładąc się w bramce.

Ogólnie biorąc AZS był zespołem niezaprzeczenie lepszym, ale najlepiej odzwierciadlałby stosunek sił wynik 2:1. Indywidualnie jednak najlepszym był na boisku Szenajch i zdania wszystkich były co do tego zgodne.

Sędziował naogół poprawnie p. Wacław Kuchar.

SPOTKANIE O 4-te MIEJSCE.
CZARNI — A. Z. S. (WILNO) 1:0
(0:0, 1:0, 0:0)

Wbrew przypuszczeniom, Czarni nie zdołali w przekonywujący sposób pokonać sympatycznej drużyny wileńskiej.

W pierwszej tercji technika lwowian bierze górę nad większą siłą fizyczną przeciwnika, jednak dzięki wspaniałej grze Wiro-Kiry, bramkarza o kamiennym spokoju, nie daje to wyniku.

W drugiej tercji również Wiro-Kiro ma więcej do pokazania, niż jego vis-a-vis Zborowski. Tempo nieco opada, aż wreszcie dwójkowy wyjazd obrońców lwowian po ładnej kombinacji kończy się celnym strzałem Kasprzaka.

W trzeciej tercji „Weyssenhofmann-Schaft" zrywa się do ostatecznego boju, i wykazuje zdecydowaną przewagę. Groźnymi motorami jej akcyj są bracia Godlewscy. Zbyt często jednak ataki ich kończą się gwizdkiem z powodu spalonego. Ostatecznie więc Czarni sprawiedliwie wywalczyli sobie czwarte miejsce.

Sędziował p. Semadeni.

Krynica 19 luty.

T. K. S.—CRACOVIA 4:1 (4:1, 0:0, 0:0)

Godzina 9.30 rano. Mroźny, słoneczny ranek, gładki, jak lustro lód. Warunki do gry idealne. Obie drużyny wystąpiły w normalnych składach. Toruńczycy odrazu energicznie atakują i już w 4-ej i 6-ej minucie uzyskują 2 punkty ze strzałów Stogowskiego, po zespołowym ataku.

Zanosi się na pogrom białoczerwonych, zupełnie niezasłużony, gdyż są oni w polu wobec toruńczyków conajmniej równorzędni. O wyniku decydują bramkarze, między którymi są trzy klasy różnicy: z jednej strony Stogowski, jeden z najlepszych goal-keeperów Europy, z drugiej słabiutki Łyczak. Stogowski jednak też raz musiał się popisać i zatrzymawszy łyżwą słaby strzał Cracovii, zaczyna się kłócić ze swymi obrońcami, i przez roztargnienie wsuwa krążek łyżwą do bramki!

Toruńczycy jednak zaraz rewanżują się dwoma celnemi strzałami Zębika, i wynik 4:1 utrzymuje się do końca meczu.

Cracovia schodzi z boiska po raz trzeci pokonana, z ogólnym stosunkiem bramek 1:15 na swą niekorzyść. Jest to zatem jedyna drużyna turnieju, która w eliminacji ma same mecze przegrane. Sędziował p. Sachs b. dobrze.

A. Z. S. (WILNO) — WARTA 1:0
(0:0, 1:0, 0:0)

Bezpośrednio po meczu pierwszym rozgrywa się to spotkanie, w którem walczą dobrzy łyżwiarze wileńscy z twardą, ale surową obroną poznańczyków.

W obu drużynach mamy tu dobrych bramkarzy, ale Wiro-Kivo ma znacznie mniej okazyj do interwencji, aniżeli Adamski.

Atak wileński nie umie grać zespołowo, a poznański ani zespołowo, ani indywidualnie. To też rezultat 1:0 odpowiadał dokładnie stosunkowi sił obu drużyn. Gdyby brać pod uwagę tylko porównanie techniki obu zespołów — A. Z. S. wileński zasługiwałby na nieco wyższy wynik.

W drużynie Warty razi przedewszystkiem niezwykła powolność akcji i jej niezdecydowanie.

Szczęśliwym strzelcem jedynej bramki był Godlewski II.

Sędziował poprawnie p. Strzelecki ze Lwowa.

CZARNI — LEGJA 0 : 0

Do spotkania decydującego o pierwszem miejscu w grupie i o dojściu do finału, obie drużyny wystąpiły w najsilniejszych składach.

Był to bezsprzecznie najpiękniejszy mecz dotychczasowy w mistrzostwie. Wynik bezbramkowy utrzymał się do końca, mimo niezwykłych wysiłków obu drużyn i, mimo tego, że gra obfitowała w bardzo niebezpieczne sytuacje pod obiema bramkami.

Siły obu drużyn były tak doskonale zrównoważone, że niepodobna mówić o niczyjej przewadze. Czarni górowali równością całego zespołu, w którym niema złego punktu. Legia natomiast posiada wybitniejsze indywidualności, jak Szenajch i Pastecki. Słabemi punktami drużyny są Barylski i Kawiński, który tego dnia w napadzie nie potrafił nic pozytywnego zdziałać. Niewiadomo dlaczego nie był zupełnie wyzyskany Rybicki który cały czas czekał na ławce swej kolejki.

Czarni celowali w przejmowaniu krążka od atakującego przeciwnika i w szybkim starcie tak że bardzo często prowadzili oni groźne wypady, pozostawiające daleko za sobą napad Legji. Obaj bramkarze — Sachs i Zborowski bardzo dobrzy.

Sędziował p. Osiecimski - Czapski.

POGOŃ — POLONIA 2:0 (1:0, 0:0, 1:0)

Pogoń wystąpiła bez Weissberga, pozatem obie drużyny w składach normalnych.

Gra od pierwszej do ostatniej chwili bardzo żywa, mimo przegranej, stanowiła najlepszy mecz w krótkiej karjerze drużyny Polonii.

W pierwszej tercji po przeboju świetnie usposobionego Hemerlinga, następuje strzał ze skrzydła uwieńczony pierwszym punktem dla wicemistrza Polski.

Polonia prowadzi doskonałe grę defensywną i utrzymuje żywe tempo gry. Atakuje znacznie rzadziej, niż jej rutynowany przeciwnik. Jej wypady kończą się zazwyczaj bardzo dalekiemi strzałami Szczepaniaka, który liczy na trudność obrony takich strzałów, jaką ma bramkarz przy sztucznem świetle: krążek bowiem, lecąc wysoko na czarnem tle jest zupełnie niewidoczny.

Pogoń gra przeciętnie, wybija się tylko Hemerling. Bramkarz warszawian Ciechowski, po wyzbyciu się pierwszej tremy, ratuje szereg trudnych sytuacyj.

Dzięki niezwykle ofiarnej grze grze obrony Polonji, w szczególności Jelskiego II, który wybija się do rzędu najlepszych obrońców w Polsce, młoda ta drużyna, mająca za sobą sympatje publiczności krynickiej, utrzymuje do ostatnich minut wynik 0:1.

Pod sam koniec meczu Stworzeński ominąwszy obronę strzela z kilkunastu metrów, Ciechowski puszcza krążek pod pachą.

Jeszcze dwa kapitalne solowe przeboje Hemerlinga, zatrzymane stłoczoną obroną dosłownie na linji bramkowej i sędzia p. Szczerbowski odgwizduje zawody.

	GRUPA B.					
	Pogoń	A. Z. S. Wilno	Warta	Polonia	Bramki	Punkty
Pogoń	■	3:0	2:1	2:0	7:1	6
A.Z.S.Wil	0:3	■	1:0	2:1	3:4	4
Warta	1:2	0:1	■	2:2	3:5	1
Polonia	0:2	1:2	2:2	■	3:6	1

Krynica, 21 lutego.
MECZ TOWARZYSKI:

Pogoń — T. K. S. 3:0. Zamiast odwołanego meczu o mistrzostwo odbyło się powyższe spotkanie towarzyskie, które było najlepszym tegorocznym występem TKS-u.

Drużyna ta w ciągu krótkiego pobytu w Krynicy poczyniła znaczne postępy, zwłaszcza w taktyce gry.

Bramkami podzielili się Hemerling, Sabiński i Zimmer.

Podkolegjum sędziów p. n. we Włocławku na walnem zebraniu odbytem dn. 9 lutego r. b. wybrało zarząd w składzie: prezes — D. Geler, vice-prezes — opr. J. Rodzeń, sekretarz — H. Bornsztein.

Zacięty bój Legji z Czarnymi

o pierwszeństwo w grupie i wejście do gier finałowych

Po zakończeniu rozgrywek eliminacyjnych wytworzyła się sytuacja następująca:

W grupie B: 1) Pogoń, stos. bramek 7:1, 2) AZS Wilno 4 punkty, st. br. 3:4, 3) Warta 1 punkt, st. br. 3:5, 4) Polonja 1 punkt, st. bram. 3:6.

W grupie A: 1) ex aequo — Legja i Czarni po 5 punktów przy stosunku bramek 7:0 dla Czarnych i 9:2 dla Legji, 3) T. K. S. 2 punkty, st. br. 6:6.

W myśl przepisów międzynarodowych w razie równości punktów bierze się pod uwagę ilorazy z podzielenia bramek zdobytych przez stracone, z wyjątkiem tych wypadków, gdy iloraz taki stanowi zero lub nieskończoność, jak np. w danym wypadku. Wtedy uwzględnia się różnice bramek zdobytych i straconych: ta była dla Czarnych i dla Legji jednakowa.

W tym stanie rzeczy zaszła konieczność urządzenia meczu decydującego w przeznaczonym na wypoczynek dniu czwartkowym.

LEGJA — CZARNI 4:2 (1:0, 1:1, 0:1)
W DOGRYWCE 2:0.

Rozgrywka na śmierć i życie. Obie drużyny, mimo zmęczenia, chcą dać ze siebie wszystko. Ambitni Czarni, którym zaświtała możliwość szybkiej karjery i ambitna tym razem Legja, nie chcieli dać za wygraną.

Mecz był prowadzony w tempie powolnem, bardzo ostrożnie, ale precyzyjnie.

Jeżeli jednak poprzedniego dnia oba zespoły były absolutnie równorzędne, o tyle teraz stanowczo stwierdzić trzeba, że w normalnym okresie gry Czarni byli drużyną lepszą.

Grali oni spokojnie, podczas gdy Legja była zdenerwowana i kłótliwa. Lwowianie szli do ataku ławą, grając zawsze zespołowo, podczas gdy czarnozieloni operowali więcej solistami.

Za przewagą lwowian przemawiają pozatem dwa kryterja: liczba sytuacyj, w których interwenjuje bramkarz i charakter strzelonych bramek: otóż Sachs w trzech terciach miał 25 interwencyj, podczas gdy Zborowski działał tylko 16 razy. Pozatem obie bramki dla Czarnych były pięknie wypracowane w otwartym ataku, podczas gdy punkty dla Legji padły po „engagement" krążka pod bramką.

W pierwszej tercji „Mucha", kapitan i najlepszy gracz drużyny Czarnych po ładnej akcji strzela Sachsowi bramkę nie do obrony.

W drugiej tercji po jakiemś przekroczeniu sędzia zarządza „wprowadzenie" krążka pod bramkę Czarnych i po krótkiej stukaninie w tłoku Szenajch z 6-ciu metrów wsuwa krążek pod kijem Zborowskiego do bramki. Niedługo potem doskonały Piechota pięknym dryblingiem mija „wężykiem" źle ustawioną obronę warszawian i precyzyjnym, błyskim strzałem zdobywa prowadzenie.

W trzeciej tercji Legja dochodzi coraz częściej do głosu, jednak Lemiszka i Kasprzak, para obrońców po A. Z. S-ie bezsprzecznie najlepsza w Polsce, rzadko dopuszcza przeciwnika do strzału. W szczególności Kasprzak celuje w wyłapywaniu lecącego krążka ręką.

Czarni, mając już pół zwycięstwa w ręku, popełniają ten sam błąd, co nasza reprezentacja w roku zeszłym w budapeszteńskim finale: atakują ciągle rozwiniętym frontem, zamiast przejść do ściślej defensywy.

Niedługo przed końcem gry, bo w 38 minucie, sędzia wyklucza Kawińskiego na minutę za faul pod bramką Czarnych i „wprowadza" krążek. Szenajch błyskawicznie wyzyskuje podanie i trafia do bramki. W ten sposób, wskutek nielogiczności prawidła gry, faul Kawińskiego wyszedł na korzyść winnym.

Gong przerywa grę przy stanie 2:2. Następuje 10-minutowe przedłużenie. Staje się jasne, że teraz musi zwyciężyć większa rutyna.

Drużyny rzucają się do boju z furją. Gra dotąd bardzo ostra (choć powolna) staje się brutalna. Większość graczy ma już twarze oklejone plastrami, co chwila kogoś znoszą na sztuczne oddychanie. Zaledwie czterech graczy wyszło z tej walki bez szwanku na ciele. Sędzia p. Osiecimski - Czapski, mimo, że co chwila kogoś wykluczał, nie był dostatecznie surowy.

Rekord „urlopów" miał Barylski, który w dogrywce był raz wykluczony na minutę i 2 razy po 2 minuty.

W dogrywce obraz gry początkowo się nie zmienia, aż wreszcie Kasprzak zatrzymuje daleki strzał, siada i spokojnie patrzy na leżący krążek; na to wpada Rybicki i momentalnie krążek jest w siatce.

W niespełna minutę potem Materski centruje z za bramki, krążek odbija się od łyżwy obrońcy i zatrzymuje się na linji bramkowej; przytomny Rybicki dopycha go końcem kija.

Wynik był przesądzony, zakończyła się walka o gola, a zaczęła się walka na kije. Dwukrotny triumfator Rybicki, dwukrotnie był znoszony z boiska.

Na szczęście, ostatecznie „nic nikomu się nie stało, tylko trochę krwi się lało".

Legja pokazała, że gdy chce i gdy chodzi o wysoką stawkę, umie walczyć zaciekle. Zwyciężyła ostatecznie rutyna i przewaga jednego dobrego zastępcy, którego brak było Czarnym.

T. Semadeni.

Lekkoatleci stołeczni w Przemyślu

Kierownik ośrodka w. f. w Przemyślu kpt. Gross wykorzystał swe stosunki warszawskie, aby przysłużyć się propagandzie lekkiej atletyki w usportowionem mieście małopolskiem.

Udział zawodników pięciu czołowych klubów warszawskich: Polonii, AZS-u, Warszawianki, Grażyny i Legji łącznie z uczestnictwem lekkoatletów miejscowych i lwowskich złożył się w sumie na najwspanialsze zawody halowe w Polsce.

Wyniki, rzecz prosta, nie dorosły do rezultatów, osiąganych przez naszych czołowych lekkoatletów w pełni sezony na boisku.

Brzmią one jak następuje:

Panie: 50 mtr. — 1) Hulanicka (Grażyna) 7:00, 2) Sadkowska (Gr.) 7:2, 3) „Kazia" (Warsz.); kula — 1) Kobielska (Pol.) 8.52.5, 2) „Kazia" 8.31, 3) Schabińska I (Legja) 7.85; 50 mtr. płotki — 1) Hulanicka 9.8, 2) Schabińska I; 800 mtr. — 1) Wieczorkiewiczówna (AZS) 2:58, 2) Sadkowska; skok wdal — 1) Hulanicka 4.54, 2) Sadkowska 4.075, 3) „Kazia" 4.04.

Panowie: 50 mtr. — 1) Szenajch (Warsz.) 6,0 s., 2) Wielgomasz o dłoń (w przedbiegu Wielgomasz osiągnął najlepszy czas dnia 5.8 sek.), 3) Trojanowski II (AZS); 1500 mtr. — 1) Kusociński (Warsz.) 4:24, 2) Mędrzycki (Pol.) 20 mtr. wtyle, 3) Świtek (Przem.); 200 mtr. wtyle; kula — 1) Puchalski (Pogoń) 12.27, 2) Machowski (Pol. Przemyśl) 12.23, 3) Kluk (Sokół, Lwów) 11.28; 50 mtr. płotki — 1) Dąbrowski (AZS) 8:00, 2) Jaskulski (AZS. Lwów), 3) Pruszkowski (AZS.); 3000 mtr. — 1) Kusociński 9:33, 2) Sawaryn (Pogoń) 9:47.5, 3) Nowacki (Warsz.), 4) Szelestowski (Pol.); 800 mtr. — 1) Maszewski (Pol.) 2:15.4, 2) Żuber (Warsz.) o pierś, 3) Nowakowski (Mędrzycki został zdyskwalifikowany za mijanie z lewej strony); skok wdal — 1) Cena II (AZS Lwów) 6.02, 2) Mieczkowski (AZS. Lwów) 5.98, 3) Trojanowski I 5.74; skok wzwyż — 1) Iwanowski (Pol.) 162 (167 poza konkurencją), 2) Drużbiak (Pog. Lwów) 162, 3, 4 i 5) Wielgomasz, Kluk i Cena II 157; tyczka — 1) Litblaut (Sok. Lwów) 340, 2) Klub (Sok. Lwów) 3.20, Wielgomasz przy skoku na 3 mtr. doznał kontuzji wskutek złamania tyczki.

Zawody przeprowadzone przez kpt. Grossa, pod przewodnictwem sędziego głównego mjr. Nakonieczników, organizacyjnie wypadły b. sprawnie.

Po zawodach odbył się bankiet z udziałem wszystkich zawodników i przedstawicieli władz miejscowych z p. generałem Galicą na czele. Po serdecznem przemówieniu p. gen. Galicy p. kpt. Gross wręczył wszystkim zawodniczkom i zawodnikom pamiątkowe żetony; a oprócz tego wszyscy przymujący udział w zawodach otrzymali dyplomy honorowe, a panie bukiety żywych kwiatów. Wprost z bankietu zawodnicy odprowadzeni przez p. kpt. Grossa i gospodarzy wyjechali w godz. 24 m. 30 z Przemyśla.

Poznań

Wyniki z Poznania. W piłce nożnej Legja gładko pokonała 3 p. lotniczy 4:0, prowadząc już do pauzy 3:0. Rezerwy Cegielskiego, choć zasilone kilkoma graczami pierwszej drużyny, uległy niespodziewanie B-klasowej Koronie różnicą jednej bramki 3:4, wreszcie Sparta na własnem boisku zwyciężyła miejscową Polonię (kl. B) 4:1. W hazenie A. Z. S. uległ drużynie Sokoła 4:12 (1:5), przyczem na usprawiedliwienie akademiczek nadmienić należy, iż grały w drużynie znacznie osłabionej, bo bez Jasieńskiej, Leżanki i Popielówny. W koszykówce męskiej sobotni mecz treningowy dwóch teamów celem wyłonienia reprezentacji na zawody z Warszawą w dniu 2 marca, zakończył się zwycięstwem doskonale złożonego teamu A w stosunku 56:32.

Mecz hokejowy kwalifikacyjny w Poznaniu rozegrała Lechja (mistrz kl. B) z A. Z. S-em o wejście do kl. A. Zawody zakończyły się pewnem zwycięstwem Akademików 5:0 (2:0, 1:0, 2:0), dla których bramki strzelili: po 2 Przemo, Warmiński, po jednej Zieliński i Ludwiczak.

Gry sportowe

Eliminacyjny turniej siatkówki o wejście do łódzkiej klasy A miał w sobotę i niedzielę przebieg następujący: Zjednoczeni — Orle 30:17. ŁKS — Poznański 30:4. Poznański grał przez cały czas zawodów w 5-kę i założył protest. Tur — Kadimah 30:5. WKS — Hakoah 30:14. U wojskowych grał zawodnik niezgłoszony, wobec czego Hakoah otrzyma walcover.

Ćwierćfinał koszykówki o puhar redakcji „Expressu Wieczornego" w Łodzi dał wyniki: ŁKS — Zjednoczeni 31:24 (14:14). Poznański — ŁTSG 39:24. Ładna kombinacja, dobra technika, szybkie strzały i celne — oto zalety zwycięzców. Triumf — Kadimah 28:14. Triumf bez Neumana, grał niżej swej formy, to też przeciwnik dwukrotnie prowadził. Wyróżnił się Schönfelder z Triumfu i Kanenberg z Kadimahu, zdobywca wszystkich 14-tu punktów.

Gry sportowe w Krakowie. Siatkówka panów: Cracovia — Wawel 22 : 18. Białoczerwoni bez braci Syam, po wygraniu pierwszego seta 15:3, oddali drugiego przeciwnikowi. Cracovia — Sokół 30:13 (15:7). Gra na dość wysokim poziomie, żywa i bardzo szybka. Cracovia górowała ścięciami i rutyną. Najlepszy na boisku Syam I.

Koszykówka panów: Cracovia—Wawel 47:16 (26:8). Spotkanie dwu klubów, walczących zajadle przy „zielonym stoliku", wzbudziło sensację. Cracovia była o dwie klasy lepsza. Wynik nieco za niski, nie odzwierciedla stosunku sił: Najlepsi z Cracovii Syam II i Trytko I, z Wawelu dość dobry był Data w obronie. Sędzia p. Chmura.

Cracovia — Sokół 34:26: Sokół, grając na własnym gruncie z drużyną białoczerwonych zmęczoną meczem sobotnim nie zdołał, mimo zapowiedzi rozstrzygnąć spotkania na swoją korzyść. Gospodarze ustępowali Cracovii techniką i strzałami, byli jednak szybsi i bardziej ambitni. Białoczerwoni po raz pierwszy od czterech miesięcy grali w pełnym składzie i pokazali bardzo ładną grę. Z Cracovii najlepiej grali Syam I, Szumiec i Tokar.

W najbliższym czasie P. Z. G. S. przystępuje do wydania II tomu swych oficjalnych przepisów, obejmującego przepisy hazeny i szczypiorniaka, uzupełnionego Statutem i regulaminem Wydziału Gier i Dyscypliny P. Z. O. S.

Wieści z ringów Krakowa

Sportem, który w grodzie Podwawelskim staje się z dnia na dzień popularniejszym jest boks. Przyjazd do Krakowa przed dwoma laty Stibbego przyczynił się do gwałtownego rozwoju i do założenia pierwszych sekcyj bokserskich Cracovii i Wawelu. Tak jak sława najlepszego klubu, przywarła do Cracovii z chwilą przybycia Stibbego tak znikła wraz z jego przeniesieniem się do Łodzi. Część zawodników przeniosło się do Wawelu, który jednakowoż przez dłuższy czas, poza ćwiczeniami i zaprawą swych członków — nie okazywał inicjatywy nazewnątrz.

Dopiero rok bieżący przyniósł zmianę i to kolosalną. Od 1 stycznia urządził W. K. S. Wawel 3 imprezy, przy szczelnie zapełnionej sali, wykazując rzeczywiście imponujący dorobek dotychczasowej pracy.

Klub ten dysponuje dużą liczbą zawodników różnych wag. Najlepiej przedstawiają się Sworzeniowski — w wadze piórkowej — dobry technik, posiadający zaciętość i wytrzymałość; brak mu jeszcze siły uderzenia. Mistrz armji Studnicki jest typowym bokserem walczącym na punkty o opanowanym sposobie walki, bez wybitnych cech indywidualnych.

Makosz w wadze średniej — stoi znacznie niżej od poprzednich; cechą jego jest trzymanie się w defensywie. Reszta zawodników przechodzi t. zw. przeszkolenie i narazie niewiele można o nich powiedzieć.

Zarząd W. K. S. w składzie: prezes Parafiński, sekr. Tomczykiewicz, który pracuje intensywnie i obsyła mające się odbyć w początkach marca zawody o mistrzostwo okręgu Śląsko-Krakowskiego. W marcu urządza mecz z Lwowskim K. S. Pogoń — a 30 marca b. r. zawodnicy W. K. S. walczyć będą na Śląsku z K. S. Naprzód — Lipiny.

Z inicjatywy p. Linnemana rozpoczął się w Krakowie bezpłatny kurs szermierczy dla członków A. Z. S.-u. Zasłużony działacz na polu sportowem lektor U. J. p. Linneman obawiając się, że cała jego dotychczasowa praca w dziedzinie szermierki pójdzie na marne, wobec obcięcia przez U. J. kredytów, oddał bezinteresownie na usługi kursu swą osobę.

Kurs rozpoczął się 15-go lutego r. b. Kierownictwo spoczywa w rękach p. Linnemana i asyst. Jakubowskiego. W nowowybudowanej sali szermierczej, w Gmachu Akademji Górniczej ćwiczą: Akademja Górnicza, rozporządzająca najlepszym materjałem, Studjum Wychowania Fizycznego, Studenci U. J. i krakowski garnizon oficerski.

Z klubów korzysta z sali prócz A. Z. S.-u także W. K. S. Wawel.

Pięściarskie mistrzostwa Polski odbędą się w dniach 5 i 6 kwietnia w Poznaniu, przyczem 5 kwietnia wieczór i następnego dnia przed południem rozegrane zostaną przedboje, 6-go zaś wieczorem finały.

Łódź

Ostatnie mecze piłkarskie w Łodzi ucierpiały mocno z powodu silnego wiatru i przejmującego zimna. Boiska jednak były w stosunkowo bardzo dobrym stanie. Sobotni mecz ŁTSG z Kadimahem przyniósł wysokocyfrowe zwycięstwo benjaminka Ligi w stosunku 6:0 (2:0). ŁTSG mając słabego przeciwnika nie wysilało się wcale i grało nonszalancko. Najlepszym graczem na boisku był Pogodziński w pomocy. Zadowolił również Królik. Bramki dla ŁTSG zdobyli: Herbstreich, Królik i Krejcer. Zawodami kierował p. Hoppe. Drugi mecz sobotni odbył się pomiędzy benjaminkiem klasy A. Biegiem i Hakoahem i przyniósł w pełni zasłużone zwycięstwo Biegowi w stosunku 3:1. Bramki dla Biegu zdobyli: Andrysiewicz (2) i Kudelski. Dla Hakoahu honorowy punkt zdobył z rzutu karnego Fleiszer. Sędzia p. N. Szer. Niedzielny mecz Orkan — WKS przyniósł wysokie i zasłużone zwycięstwo Orkanowi w stosunku 7:1 (4.1). Drużyna W. K. S-u wystąpiła w swym najlepszym składzie. Orkan bez Fliegla i Zdrojewskiego. Bramki dla Orkanu zdobyli: Duczyński, Miller I. Pawlak (2 w tem jedna z rzutu karnego), Miller II (2) i Ślązak. Dla WKS-u honorową bramkę zdobył Kaczmarczyk. Sędzie p. Kowalczyk

Walka w Oslo — zaczęta

Pierwsze wiadomości z mistrzostw F. I. S. w Norwegji

Oslo, 22 lutego.

Oslo, stolica Norwegji, stała się od kilku dni prawdziwą stolicą narciarstwa światowego. Na międzynarodowe zawody FIS zjechały tu ekspedycje 12 narodów, a wśród nich znajdują się niewątpliwie najlepsi narciarze, jakimi rozporządza obecnie Europa.

To też całe miasto żyje tylko myślą o wielkiej batalji śnieżnej biegaczy i skoczków, która rozegra się niebawem w jego okolicach.

Wszędzie, gdzie się człowiek znajdzie: w kawiarni, teatrze, na ulicy, w tramwaju — słychać tylko rozmowy o szansach poszczególnych zawodników, a piękna dekoracja miasta, plakaty i t. d. dopełniają całości.

Brak wszakże jednej rzeczy: śniegu. W Oslo niema go ani śladu, a o zimie mówią tylko zamarznięte fjordy.

Dopiero gdy kolejka wyciąga nas na wzgórza Holmenkollen, robi się wogół nieco biało. Ale i tu wgórze warunki nie są idealne, a pokrywa śnieżna stara, zmarznięta, bez śladu świeżego puchu, tak koniecznego podczas zawodów.

To też i słynna skocznia nie jest jeszcze gotowa do konkursu, a goście odbywają swe próby na innej. Tu rej wodzą narazie Szwajcarzy i Niemcy, którzy pierwsi zjawili się w Oslo i trenują zawzięcie. Kaufman skoczył już ponad 54 mtr., ustanawiając miejscowy rekord, a Kratzer i Recknagel niewiele mu ustępują. Z innych ładnie skaczą Szepes (Węgry), Nuotio (Finl.), oraz Jansson (Szw.).

W sobotę, dnia 22 lutego odbyła się w twierdzy Akerhus rewja patroli wojskowych, które mają uczestniczyć w biegach ze strzelaniem. Przybyli na nią dyplomaci państw zainteresowanych oraz prezes FIS płk. Holmquist

W ogromnej sali gimnastycznej ustawiły się półkolem wszystkie patrole w rynsztunku z oficerami na czele. Krąg ten rozpoczynali Niemcy, potem stali Francuzi, Narwegowie, Polacy, Czechosłowacy i t. d. Widok różnorodnych mundurów był wspaniały.

Do zebranych przemówił gen. Aaratsmack, witając gości, poczem przeszedł przed frontem patroli rozmawiając z ich kierownikami.

Badanie lekarskie, prowadzone bardzo surowo, nie zdyskwalifikowało jednak żadnego uczestnika. Również inspekcja rynsztunku patroli nie stwierdziła odstępstwa od regulaminu.

Losowanie dało poszczególnym państwom następujące numery startowe: 1) Czechosłowacja, 2) Finlandja, 3) Polska, 4) Francja, 5) Szwajcarja, 6) Norwegja, 7) Szwecja, 8) Niemcy.

W ostatniej chwili wykryto tu przypadkowo sensacyjny „zamach" na zawody patroli wojskowych. Oto komuniści postanowili nie dopuścić do przeprowadzenia tej konkurencji, niszcząc całkowicie znaki na trasie. Tę manifestację „przeciwmilitarną" uniemożliwili oczywiście organizatorzy, obstawiając kontrolerami gęsto trasę. To też jest pewność, że bieg patroli odbędzie się bez przeszkód.



JAK PRZYGOTOWUJE SIĘ NARYBEK NARCIARSKI W NIEMCZECH

Patrol polski — ostatni na mecie

Niespodziewana klęska w biegu, dobry wynik w strzelaniu

Pierwszy start polskich narciarzy w Oslo przyniósł nam porażkę, której, przyznać trzeba, nie oczekiwaliśmy.

Ani uprzedni wynik naszego patrolu w zawodach międzynarodowych, ani niezły numer startowy za Czechosławcją, która zajęła trzecie miejsce, nie zapowiadały takiej przegranej.

Ostatnie miejsce Polaków w biegu za Francją musi być przecież czemś usprawiedliwione, przeto czekajmy spokojnie na szczegółowe sprawozdanie.

Bardzo dobry wynik dało nam natomiast strzelanie, przez co, być może, w klasyfikacji ogólnej miejsce nasze ulegnie poprawie.

Posłuchajmy, co mówi depesza z Oslo o przebiegu zawodów:

OSLO, 23.2. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się w Oslo w ramach narciarskich zawodów międzynarodowych F.I.S. bieg patroli wojskowych ze strzelaniem.

Był to największy z dotychczas organizowanych biegów w Holmenkollen. Na zawodach obecna była rodzina królewska i 25.000 widzów. Trasa biegu wynosiła 30 klm.

Pierwsze miejsce zajął zgodnie z przewidywaniami zespół wojskowy Norwegji, przebywający dystans w ciągu 2 godzin 19 min. 14 sek., 2) Szwecja, 3) Czechosłowacja, 4) Szwajcarja, 5) Niemcy, 6) Finlandja, 7) Francja, 8) Polska w czasie 2:48:21,8 sek. Niespodzianką było dalekie miejsce Finlandji i bliskie Czechosłowacji.

Konkurs strzelecki, rozegrany w czasie biegu, dał wyniki następujące; 1) Norwegja 115 pkt., 2) Czechosłowacja 94 pkt., 3) Polska 73 pkt., 4) Finlandja, 5) Francja, 6) Niemcy, 7) Szwecja, 8) Szwajcarja.

Klasyfikacja ogólna z uwzględnieniem wyników strzelania ogłoszona zostanie później. W każdym razie Norwegja ma pierwsze miejsce zapewnione.



SAARINEN (FINLANDJA)
faworyt na zwycięsce w biegach na mistrzostwach F. I. S.



KRATZER (NIEMCY)
jeden z czołowych skoczków europejskich.

List z Budapesztu

Budapeszt, w lutym.

Zapowiedziane zawody między drużynami FTC — Wacker oraz lokalne derby Hungarja — Ujpesti poruszyły rzesze sportowe, spragnione emocji.

Mimo, że boisko było jeszcze pokryte śniegiem, a termometr wykazywał 4 stopnie poniżej zera, na boisku Hungarji zebrało się przeszło 15.000 widzów.

Ogólnie liczono się z wysokiem zwycięstwem Ferencvarosi i Ujpesti, ale okazało się jednak, że wszelkie obliczenia papierowe były mylne. Drużyna Wackeru, która w mistrzostwie Austrji zajmuje jedno z ostatnich miejsc, bardzo łatwo pokonała jedną z najlepszych drużyn węgierskich w wysokim stosunku 4:1.

Na usprawiedliwienie Ferencvarosi trzeba zaznaczyć, że wystąpiło ono bez swego najlepszego strzelca Takacsa, który poddał się operacji i na koszt klubu wyjechał na miesięczny urlop do Biarritz.

Jak kilka razy zaznaczyłem, Ferencvarosi bez Tacacsa nie potrafi formalnie wygrać ani jednego meczu. Ten młody, fenomenalny prawy łącznik potrafi wprowadzić życie do szeregów Ferencvarosi i tylko jemu mogą zawdzięczać Węgrzy swe słynne zwycięstwo nad mistrzem świata Uruguayem.

Wacker przyjechał w odmłodzonym składzie ze słynnym Horvathem, który też był najlepszym graczem na boisku.

Gra stała na bardzo wysokim poziomie. Pierwsza połowa upłynęła pod znakiem przewagi Węgrów, którzy też zdobyli jedyną bramkę ze strzału Sedlacka. Po przerwie Wacker bierze inicjatywę w swoje ręce i uzyskuje kolejno cztery bramki ze strzałów malutkiego internacjonała Austrji Horvatha.

Przedmeczem tych zawodów był nie mniej ciekawszy mecz pomiędzy Ujpesti a Hungarją. Obie drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach i gra sama należała do bardzo ładnych. Ujpesti, świetna drużyna zawodowców, która ma za sobą piękne zwycięstwa nad najsilniejszemi drużynami kontynentu, musiała dołożyć wielu starań, ażeby zejść z boiska z wynikiem 6:6.



LEGJA (WARSZAWA)
Hokeiści klubu warszawskiego odegrali w turnieju krynickim jedną z naczelnych ról. Ich trzecie miejsce wywalczone w mistrzostwie we wspaniałym meczu z AZS-em wskazuje na ciągłe postępy drużyny warszawskiej, w której pierwsze skrzypce grają napastnik Szenajch i bramkarz Sachs.





CZARNI (LWÓW)
Młody zespół lwowski jest największą rewelacją tegorocznych mistrzostw hokejowych w Krynicy. Drużyna ta, niezwykle wyrównana i bardzo zaawansowana w technice jazdy i kija dopiero w zaciętej walce po przedłużeniu została wyeliminowaną z turnieju przez warszawską Legję.







PRZEBOJE ZAGRANICZNEJ PIŁKI NOŻNEJ

Horvath, świetny napastnik Wackeru (Wiedeń) w walce z Tacacsem I (Ferencvarosi).

Stoffian (Ujpesti) strzela bramkę Hungarji na meczu w Budapeszcie, zakończonym wynikiem 6:6.

Moment z meczu Cannes — Dunkerque o puhar Francji, stanowiący największą sensację sezonu piłkarskiego.

Warszawa-Lwów dzielą się mistrzowskiemi tytułami jazdy figurowej

Mistrzostwa Polski w jeździe figurowej nareszcie rozegrano we Lwowie. W jeździe pań, przy słabej naogół konkurencji na czoło wysunęła się Warszawianka p. Chachlewska (W. T. Ł.) przed mistrzynią okręgu lwowskiego p. Rudnicką (Ł. T. Ł.). Trzecie miejsce przypada p. Kulbińskiej (KKTŁ), czwarte p. Saloni (LTŁ).

W jeździe figurowej parami mistrzostwo Polski ponownie zdobywa, bezkonkurencyjna i nadal w Polsce, lwowska para Bilorówna — kpt. Kowalski 12 p., 2) Rudnicka — por. Theuer (Ł. T. Ł.) 9 i pół p., 3) Chachlewska — Pełczyński (WTŁ) 8.75 p., 4) Frankówna — Łowczyński (LTŁ) 8 p., 5) Kulbińska — Polubiec (WTŁ) 7.25 p.

Przy tej sposobności należy zauważyć, że mistrz Polski, kpt. Kowalski święcił równocześnie 25-cio lecie czynnej pracy sportowej, z której też okazji był przedmiotem długotrwałej owacji.

Popisy zagranicznych łyżwiarzy, które odbyły się w ramach pow. imprezy, wywołały zachwyt kilkutysięcznej widowni.

Ekspedycja cywilnych narciarzy polskich wyjechała do Oslo dopiero w sobotę i to w składzie mniej licznym niż pierwotnie projektowano. Wyjechali: Br. Czech, Zdz. Motyka i bracia Szostakowie — pod wodzą p. Fachera. Natomiast Skupień i Wł. Czech pozostali w kraju.

Petkiewicz w Ameryce

Zwycięstwo na 3 klm. Wyjazd p. Weinthala. Incydent z pożegnalnem śniadaniem

O pobycie Petkiewicza w Ameryce nadchodzą znów specjalne wiadomości. Sygnalizowany przez nas w poprzednim numerze w ślad za depeszą P. A. T. termin wyjazdu Petkiewicza z Nowego Jorku, oznaczony na dzień 20 b. m. uległ zmianie.

Petkiewicz pozostał jeszcze na ziemi amerykańskiej.

Dn. 21 b. m. startował w biegu na 3 klm. o odniósł piękne zwycięstwo osiągając czas lepszy od rekordu Polski, a mianowicie: 8.50 m. Za przeciwnika miał Petkiewicz biegacza amerykańskiego Lernera, — według jednej z depesz (a żadna nie odznacza się ścisłością) — jedynego, który stanął na starcie. Lerner przyszedł o 100 m. wtyle za zwycięzcą. Zawody organizowała wyższa szkoła w New-Utrecht.

Towarzysz Petkiewicza p. Weinthal opuścił Amerykę dn. 20 b. m. Początkowo miał z nim wyjechać również i Petkiewicz. Konsulat generalny w N.-Yorku uzyskał dla obu gości przejazd darmowy na jednym ze statków linji Bałtycko-Amerykańskiej.

W dniu odjazdu t. zn. 20 b. m. linja Bałtycko Amerykańska, wydała na cześć Petkiewicza śniadanie, — jak to bywa w zwyczaju w wypadkach przejazdu pasażerów o głośniejszych nazwiskach. Na śniadanie byli proszeni dziennikarze, przedstawiciel konsulatu i szereg gości.

Petkiewicz w ostatniej chwili telefonicznie dał znać, że na śniadanie nie może przybyć i że rezygnuje z wyjazdu dn. 20 b. m.

Co było powodem tego kroku — niewiadomo i pozostaje do dziś tajemnicą. Dość że odjechał p. Weinthal — sam.

Jest faktem, że Petkiewicz otrzymał od PZLA jeszcze przed paru tygodniami prawo przedłużenia pobytu do końca marca r. b. i prawdopodobnie będzie startował dn. 8 marca w Atlantic City na mistrzostwach U. S. A. Zasadniczo rzeczy biorąc, nie przekracza tedy reguł oznaczonych przez P. Z. L. A. Niemniej jednak incydent z konsulatem i linją Bałtycko-Amerykańską nie jest dla niego komplimentem.

Dlaczego p. Weinthal opuścił Petkiewicza, któremu do pomocy i dla którego opieki został przydzielony — pozostaje rzeczą niewyjaśnioną.

Jest to niestety jeszcze jeden moment niepokojący — z wielu, które uderzały opinję sportowa Polski w związku z wyjazdem Petkiewicza.

Nie przesądzając faktów, można stwierdzić już dziś, że wyjazd Petkiewicz nie był dobrze przygotowany, że pociągnął za sobą szereg przykrych niespodzianek i że nasze władze sportowe, a zwłaszcza P. Z. L. A. powinny bacznie przejrzeć całość tej imprezy, która oby czemprędzej i oby jak najpomyślniej się skończyła.

Zebranie likwidacyjne

Biegu Kolarskiego Dookoła Polski

W sobotę, dnia 22 b. m. odbyło się na Dynasach w W. T. C. likwidacyjne zebranie komisji sędziowskiej II Biegu Dookoła Polski pod przewodnictwem kap. sportowego i kierownika Biegu inż. F. Szymczyka z udziałem pp. Wiesmüllera z Pogoni lwowskiej, Adamowskiego z Lwowsk. Tow. Kolarzy i Motorzystów, Chocznera, delegata krakowskich klubów kolarskich, Imrotha komendanta straży ogniowej z Brześcia n/B., Szeszko (AKS) oraz sędziów z Tow. Cykl. w Warszawie.

Postanowiono puhar gen. Wróblewskiego, nierozegrany w roku zeszłym z powodu zdekompletowania drużyn, rozegrać w III Biegu, jak również puhar Zw. Straży Pożarnych, przeznaczony dla zawodnika-strażaka, a niezdobyty w II Biegu, przeznaczyć również do rozegrania w następnym Biegu Dookoła Polski. Następnie rozdzielono medale pamiątkowe II Biegu oraz dyplomy między najbardziej organizacyjnie zasłużone kluby kolarskie.

W zakończeniu p. prezes Choczner wyraził redakcji Przeglądu Sportowego w imieniu wszystkich towarzystw prowincjonalnych słowa uznania i podzięki za urządzenie i inicjatywę największej amatorskiej imprezy kolarskiej na świecie, jaką bezsprzecznie jest Bieg Kolarski Dookoła Polski.

Po przemówieniach pp. viceprezesa Wojtkiewicza, inż. Szymczyka i p. Szeszko, delegat „Przeglądu Sportowego" p. M. Orłowski podziękował zebranym za słowa uznania i za wielką pomoc organizacyjno-techniczną wszystkich towarzystw kolarskich, życząc jednocześnie jaknajwiększego rozwoju kolarstwa.

Uroczystość zakończyła wspólna biesiada, podczas której wspominano sobie poszczególne epizody i różne sceny z trasy Biegu Dookoła Polski.

Polska-Szwecja

przed meczem piłki koszykowej drużyn kobiecych

Polska reprezentacja w koszykówce kobiecej na mecz ze Szwecją i na Kobiece Igrzyska w Pradze będzie zestawiona na podstawie dwu kolejek meczów reprezentacyjnych zespołów trzech ośrodków — Krakowa, Łodzi i Warszawy.

Pierwsza kolejka tych spotkań rozegrana zostanie do dnia 15 marca, druga — 15 kwietnia. Na tydzień przed meczem ze Szwecją wyłoniona z pośród tych trzech zespołów drużyna polska zostanie zgrupowana w Krakowie, gdzie poddana będzie ostatecznemu treningowi.

Mecz między Szwecją i Polską został wyznaczony przez Międzynarodową Federację kobiecą na koniec kwietnia — początek maja, lecz związek pań obu państw starają się o przesunięcie go na czerwiec, ze względu na możność lepszego przygotowania reprezentacyjny.

Wobec choroby trenera p. Stolpego, uległ zmianie kalendarzyk narciarski kursów doskonalących, który przedstawia się obecnie następująco: od dn. 21 lutego do 25 marca b. r. w Bielsku, od 27 lutego do 4 marca b. r. na Baraniej Górze.

Dalsze kursy doskonalące we Lwowie i Wilnie uzależnione są od możliwości pozostania Stolpego w Polsce. W wypadku pozytywnego załatwienia sprawy pozostania p. Stolpego w kraju, kurs doskonalący we Lwowie odbędzie się od 7 do 11 marca b. r., w Wilnie natomiast od 14 do 18 marca b. r.

Automobilizm na śniegu

Auto w swym zwycięskim pochodzie nie zadowoliło się zdobyciem szosy, drogi polnej, czy jak tego dowiodła słynna w swoim czasie wyprawa Citroena — piasków Sahary. Sportowcy polscy wpadli na świetny pomysł wykazania walorów samochodu na śniegu.

Śmiałe to zamierzenie zrealizowane w porozumieniu z Automobilklubem Polski przez mający zawsze szczęśliwą rękę Krakowski Klub Automobilowy skończyło się wielkim sukcesem zarówno sportowym jak i organizacyjnym.

Na wypełnionym kilkoma tysiącami widzów stadjonie zakopiańskim rozegrane po raz pierwszy nietylko w Polsce, ale w Europie wyścigi automobilowe na śniegu były zawodami niezwykle emocjonującemi i ciekawemi widowiskowo.

W przeciwieństwie bowiem do innych tego rodzaju imprez, gdzie można obserwować jedynie jakieś momenty wyścigu. tutaj widzowie mieli jak na dłoni całą elipsę stadjonu, na którym toczyła się walka.

Emocję wzmagał moment, że przeważnie startowały po dwa wozy równocześnie z dwu przeciwległych stron toru, tak że poza elementem czasu decydującym o zwycięstwie ostatecznem wchodził jeszcze w grę czynnik doganiania jednego auta przez drugie.

Po defiladzie dokoła toru 20-tu maszyn uczestniczących w zawodach, rozpoczęto je biegiem wozów turystycznych, podzielonych na trzy grupy.

W grupie I-ej (litraż do 1100 cm) warunki konkursu wymagały przejechania 5-ciu okrążeń toru po 886 mtr., co dało w sumie 4.430 mtr. Wyniki brzmią: 1) A. Dygat 6:09,2, przeciętna 43.196 klm. godz., 2) S. Sosin 6:20,8, 3) W. Rudnicki 6:30, 3) L. Kopkowicz 6:44, 5) J. Domaniewski 6:47,4. Wszyscy konkurenci startowali na dwucylindrowych „Tatrach".

W grupie II-ej (litraż do 2.000 cm.) 1) H. Schabenbeck na „Fiacie" 6:07,4, przeciętna 43.408. Ripper na „Tatrze" i Erlich na „Citroen" wycofali się wskutek defektów.

W grupie III-ej (litraż do 5.000 cm.) na 8-miu okrążeniach toru (7.088 mtr.) zwyciężył J. Widawski („Citroen") w 8:47 przy przeciętnej 48.419„ 2) H. Niedźwiecki na „Fiacie" 8:47,8, 3) W. Cybulski na „Rugby" 8:57,4, 4) M. Cybulska na „Citroen" 9:50.

W kategorji sportowej w grupie I-ej (litraż do 1.500 cm.) na 5-ciu okrążeniach 1) M. Bogucki na „Bugatti" 5:47,8, przeciętna 45.853, 2) G. Mars na „Fiacie" 5:53,3. Z. Służewski 5:59. W grupie II-ej (litraż do 3.000 cm.) na 8-iu okrążeniach 1) B. Frühling na „Bugatti" 7:41,3, przeciętna 55.315, a A. hr. Potocki na „A. D. R." 7:46, 3) J. Chrząszcz na „Lancii" 7:58, 4) J. Ripper na „Lancii" 9:15, przyczem wóz ostatniego zarzucił na śliskim wirażu, uderzył o barjerę i tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności obyło się bez wypadku.

Najwięcej emocji, rzecz prosta, dostarczył start automobilowego mistrza Polski w kategorji wozów wyścigowych. Na swem słynnem „Bugatti" Ripper pokrył 10 okrążeń toru (8860 mtr.) w 8:22.6, uzyskując świetną, jak na warunki terenowe i ostre wiraże przeciętną 63.462 klm. na godzinę.

Poza konkursem dwa wozy gąsienicowe „Citroen Kegres" dokonały ciekawych ewolucyj terenowych.

Po wyścigu odbyło się uroczyste rozdanie przez prezesa K.K. A. hr. Roztworowskiego w hotelu Bristol zwycięscom nagród i plakiet.

Kraków. Gościna sympatycznej drużyny hokejowej Polonii, natrafiła niestety na słoneczne dni, co uniemożliwiło normalne przeprowadzenie zawodów. Oba spotkania Polonii, Makabi i Wisły, zostały skrócone z powodu złego stanu lodu, którego tylko mały skrawek przedstawiał się dobrze. Zwycięstwa Polonii nad Makabi 2 : 0 i Wisłą 1 : 0 wykazały w każdym razie jej wyższość techniczną nad przeciwnikami.

Cracovia—Zgoda (Bielszowice) 5:4. Ambitna i silna drużyna górnośląska nietylko stawiła skuteczny opór Cracovii, ale nawet uzyskała prowadzenie. Po znacznej przewadze w pierwszych 30 min., kiedy Cracovia uzyskuje przez Kossoka i Rusinka 2 bramki, coraz więcej z gry ma Zgoda, która strzela przez środkowego pierwszy punkt. Cracovia podwyższa wynik przez Rusinka do 3:1.

Po przerwie Cracovia na grubo śniegiem pokrytem boisku puchnie, oddając inicjatywę Zgodzie. Ta strzela 3 bramki w 10 min. Dopiero energiczne usiłowania Cracovii przy końcu gry, przynoszą jej czwarty punkt z karnego (Kossok) i ostatni przez Rusinka.

Na boiskach stolicy

Pomimo łagodnej, prawie wiosennej pogody, odbyły się w Warszawie dalsze mecze hokejowe o mistrzostwo kl. B okręgu warszawskiego. Najbardziej zacięta była walka dwu rywalizujących ze sobą zespołów robotniczych Skry i Marymontu. Pierwszy mecz — jako wiadomo — wygrał Marymont. W rewanżowem spotkaniu walka w dwuch pierwszych tercjach nie dała wyniku, dopiero w trzeciej fazie gry Skra rozstrzygnęła spotkanie na swoją korzyść. Wynik 1:0 (0:0,0:0, 1:0) świadczy jednak o równości sił obu drużyn. Decydująca o zwycięstwie bramka padła ze strzału Błaszczyka podczas zamieszania podbramkowego.

Na boisku A. Z. S., przy świetle elektrycznem, rozpoczął się turniej hokejowy klubów robotniczych o mistrzostwo Warszawy. W pierwszym dniu Marymont pokonał Znicz (Pruszków) w nieznacznym stosunku 2:1 (0:1, 1:0, 1:0). Był to pierwszy oficjalny występ drużyny Znicza. W drugim dniu Skra odniosła zdecydowane zwycięstwo nad Zniczem 4:0 (1:0, 3:0, 0:0). Goście bronili się dzielnie, ale ulegli bardziej rutynowanym przeciwnikom. Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Smosarskiego I, Błazałka II (2) i Smosarskiego II.

Pozatem odbyły się finałowe rozgrywki hokejowe o mistrzostwo szkół średnich. O trzecie i czwarte miejsce walczyły zespoły: gimn. im. Zamoyskiego i gimn. im. Czackiego. Po ciężkiej walce zwyciężyła drużyna gimn. im. Zamoyskiego 3:1 (1:1, 1:0, 1:0), zdobywając w ten sposób trzecie miejsce w turnieju. Spotkanie o pierwsze i drugie miejsce pomiędzy Szkołą Mazowiecką a gimn. Mickiewicza zostało odłożone do czwartku.

Na boisku Legji rozegrali gospodarze swój trzeci zkolei piłkarski mecz treningowy. Tym razem przeciwnikiem wojskowych był B-klasowy Samson. Legja wystąpiła w swym normalnym składzie z Joszkem, ale bez Nawrota. Mecz rozegrany na ciężkiem, błotnistem terenie wykazał bezapelacyjną przewagę Legji, która zwyciężyła w rekordowym stosunku 15:0 (5:0). Bogatym łupem bramkowym podzielili się między sobą: Łańko (6), Raidek (3), Martyna (2 w tem 1 z karnego), Szaller (2), a Wypijewski i Kotkowski po jednej. Zawody prowadził p. Gryfenberg.

W sobotę Gwiazda pokonała Sarmatę 5:2 (3:1). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Górka (3), a Lerner I i Miller po jednej. W przedmeczu rezerwa Gwiazdy pokonała Union 5:1 (3:1).

W turnieju koszykówki o robotnicze mistrzostwo stolicy odbyły się dalsze cztery mecze z następującemi wynikami: W koszykówce męskiej Marymont łatwo pokonał koszykarzy Gwiazdy 57:9 (19:3). Drugi mecz Lawina—Skra (ciężkoatleci) przyniósł zdecydowane zwycięstwo Lawinie 44:3. U pokonanych, którzy grali zbyt ociężale, wyróżnił się jedynie Więckowski, u zwycięzców najlepszy był Mazur. W koszykówce kobiecej Start wygrał z rezerwą Skry 14:7, a spotkanie Skra II—Gwiazda —— przyniosło zwycięstwo pierwszym 15:2. Najlepszą na boisku była Tyszerówna.

W zawodach ping-pongowych o robotnicze mistrzostwo stolicy odbyły się następujące spotkania: Sarmata — Tur (Wola) 5:2, Gwiazda — Tur (Wola) 6:1, Czerwoni — Żar 7:0, Skra — Tur (Wola) 7:0.

Marymont rozegrał trzy mecze towarzyskie, bijąc kolejno Makabi 5:2, Jutrznię 4:3 i Kraft 5:2.

Trójmecz bokserski z udziałem klubów Geyer— Barkochba—Zjednoczeni. Wszystkie walki z wyjątkiem spotkania Lipiec—Cyram były nieciekawe. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Waga musza: Brzęczek (Zj.) na remis z Zającem (Bar.). Waga kogucia: Krzywański (Zj.) osiąga również wynik nierozstrzygnięty z Zareckim (Bar.). W tej samej wadze Kluszczyński (Geyer) jest zwycięzcą punktowym Fiszera (Bar.). Waga piórkowa: Lipiec (Geyer) odnosi rzetelnie zapracowane zwycięstwo nad bardziej rutynowanym Cyramem (Zj.). W tejże wadze Szlezinger (Bar.) bije na punkty Jędrysa (Zj.) a Kunikowski (Geyer) zwycięża swego kolegę klubowego Angermana również na punkty. W wadze lekkiej walczyli: Marczewski (Zj.)—Rubin (Bar.) przez trzy starcia bez rezultatu. W wadze półśredniej: A. Meyer (Geyer) odnosi zwycięstwo nad Dzierżanowskim (Zj.) wskutek poddania się przeciwnika w trzeciem starciu. Reasumując całość, należy stwierdzić znaczną poprawę formy zawodników Barkochby, specjalnie dobrą formę Lipca, jednak niski poziom ych zawodów. Zawodami kierował w ringu p. Milsz.

O dobro i rozwój lekkiej atletyki

Walne zebranie P. Z. L. A. w Warszawie

W niedzielę obradowało w Warszawie doroczne walne zgromadzenie P. Z. L. A., które wykazało wcale nienadzwyczajną formę naszych działaczy sportowych u progu sezonu.

Rozpoczęte rano w atmosferze przyjacielskiej pogawędki, rozpłomienionej tylko od czasu do czasu żalami osobistemi delegatów i okręgów, zebranie zmieniło gruntownie swój charakter po przerwie obiadowej. Z nowemi siłami zabrano się wówczas do dyskusji, najtęższi szermierze wśród lekkoatletów stępili swe języki na kankach przeciwników, poczem w chwili wyboru nowego zarządu nie stało już energji, by zadokumentować swą wolę.

Ostatecznie wysunięto parę kandydatur, przegłosowano kilka stanowisk, jednak po wycofaniu się mjr. Łepkowskiego, wszyscy wybrani podzielili jego stanowisko i mandatów się zrzekli.

W ten sposób u steru P. Z. L. A. pozostał czasowo zwalczany zarząd, by wykonywać swe funkcje do chwili zwołania nowego zebrania.

Jaki był powód gremjalnej ucieczki kandydatów do zarządu od tych godności? Chyba nie krytyka, bo ta naogół nie uderzała poważnie, a kwestje zasadnicze tylko wyjątkowo widziane były na stole obrad.

Ostre słowa, które padały ze strony Śląska lub Krakowa, dotyczyły to jakiegoś niezałatwionego listu, to nieuregulowanych rachunków trenera. Wystąpień tych nie można uważać za miażdżące dla zarządu; przeciwnie — nikłość, a często i śmieszność zarzutów mogłaby wskazywać raczej na brak poważnych przewinień P. Z. L. A.

Nie jesteśmy jednak takimi optymistami w stosunku do zarządu P. Z. L. A. i wiemy, że brak poważnej krytyki przypisać należy raczej nieprzemyśleniu problemów rozwojowych przez delegatów, niż istotnej doskonałości kierowników związku.

Takich doskonałych akcentów krytyki, takich wyrazów dalekowzroczności sportowej zanotować można było niesłychanie mało. Przewijały się one od czasu do czasu w przemówieniach delegata Warszawy p. Walentego Forysia, który słusznie stwierdził brak nowych idei i koncepcyj organizacyjno-sportowych w łonie ustępującego zarządu; błysnęły trwałym ogniem w przemówieniach przedstawiciela Wilna kpt. Kawalca.

Była to jednak typowa opozycja dla opozycji; krytyka, gdzie wprawdzie strona przeciwna gani, ale tylko dla formy, atakuje dla wypełnienia swej roli do końca. Głosy krytyki (dla ścisłości zaznaczyć należy, że naogół chwalono ustępujący zarząd dużo częściej, niż ganiono), nie znajdowały odgłosu w zgromadzeniu, może właśnie dlatego, że tak małe było wśród przemawiających poczucie perspektywy ogólnej. Najchętniej prawiono o swym okręgu, a to, co się dzieje w Warszawie, nie interesuje przecież zupełnie Poznania.

Wiadome było zgóry, że w skład nowego zarządu wejdą ci sami ludzie, którzy przed chwilą złożyli sprawozdanie, a więc wytykano błędy i niedociągnięcia raczej dla zasady, niż z przeświadczenia o możliwości zmiany systemu.

To też konflikt, jaki wybuchnął w końcu zebrania i nie pozwolił wybrać nowego zarządu, wybuchnął w większej mierze na podłożu osobistem, niż rzeczowem.

P. mjr. Łepkowski uczuł się dotkniety przemówieniem delegata Warszawy, w którem ten zarzucił komisji sportowej majoryzowanie zarządu przez gremjalne przychodzenie na obrady. Wobec oświadczenia kpt. Misińskiego, jako prezesa P. Z. L. A., że współpraca zarządu z komisją sportową oparta była na zasadach wzajemnej harmonji, cały atak Warszawy trafił w próżnię i nie był doprawdy ciosem tak dotkliwym, by, po otrzymaniu go, zrywać zebranie związku.

Dotychczasowemu zarządowi udzielono absolutorjum za działalność organizacyjną i sportową jednogłośnie, postanowiono jednak również jednogłośnie wstrzymać się z oceną rachunkowości, ponieważ skarbnik p. Weintal zabrał ze sobą do Ameryki wszystkie księgi kasowe. Z tej racji p. Weintal otrzymał personalnie naganę walnego zebrania.

Sprawozdanie kasowe ma być przyjęte na „dalszym ciągu" walnego zebrania, na którem również dokonane zostaną wybory nowego zarządu, w czasie najbliższych 2 miesięcy.

Z uchwalonych wniosków statutowych warto zanotować amnestję, dotyczącą kar nałożonych za przewinienia sportowe, utworzenie okręgów w Brześciu nad Bugiem, Łucku i Białymstoku, wprowadzenie 4-tygodniowej przerwy dla zawodników klasy A po mistrzostwach Polski, przedłużenie okresu izolacyjnego przy zmianie barw klubowych do jednego roku, przyczem zarząd P. Z. L. A. mocen jest ten czasokres skrócić i t. d.

Pozatem zebrano sporą garstkę dezyderatów w sprawie pomocy P. U. W. F-u, postanowiono notować oficjalnie rekordy okręgowe, wprowadzić w Warszawie na próbę książeczki zawodnicze z rejestracją wszystkich wyników, zezwolić na udział w zebraniach zarządu P. Z. L. A. delegatów poszczególnych związków okręgowych i szereg zmian drobniejszych, które nie interesują szerszego ogółu.

Na zebraniu reprezentowanych było 9 okręgów: Warszawa, Pomorze, Śląsk, Lwów, Wilno, Kraków, Poznań, Lublin i Łódź. Obrady sprężyście prowadził p. inż. T. Kuchar (Lwów).

Er.

„**Łucznik**" prof. Wittiga, zdobyty po pięcioletnich bojach przez Polonię, został wręczony delegatowi klubu na walnem zebraniu P. Z. L. A.

Rodzinne walki na zebraniu P.Z.L.A. toczył prezes okręgu warszawskiego p. Walenty Foryś ze swym synem Czesławem, sekretarzem zarządu związku. Pojedynki słowne pomiędzy przedstawicielami skłóconego rodu wywołały wręcz wesoły nastrój na sali.

Mecz kobiecy Polska—Austrja przypuszczalnie w r. b. nie dojdzie do skutku ze względu na zmianę polityki Związku Austrjackiego, który jest zdania, iż Polska stanowi dla nich zbyt silnego przeciwnika.

Komisja rewizyjna P. Z. L. A. przy badaniu akt sprawy wyjazdu Petkiewicza „stwierdziła, że zarząd związku nie zaniedbał koniecznych ostrożności, związanych z wyjazdem zawodnika tak daleko. Wysłanie Petkiewicza miało na celu propagandę sportu polskiego w Ameryce, natomiast nie nosi charakteru materjalnych korzyści dla PZLA.

Z RÓŻNYCH DZIEDZIN

Obóz treningowy dla lekkoatletek rozpoczyna się w czwartek 27 b. m. we wsi Bukowina na Podhalu (12 klm. od Zakopanego). Do obozu wyznaczonych zostało 20 pań, które wchodzić mogą w rachubę przy zestawianiu składu reprezentacji Polski na II igrzyska kobiece w Pradze: Konopacka, Schabińska, „Kazia", Malanowska, Wieczorkiewiczówna (Warszawa), Lonka, Gędziorowska, Pirowska, „Maryla", Freiwaldówna, Metzendorfówna (Kraków), Lewinówna (Wilno), Musielewska (Poznań), Janowska (Pabjanice), Breuerówna, Tabacka, Kilosówna, Czajówna, Rakoczanka i Eterlandorfówna (Śląsk). Kierownikiem obozu z ramienia PZLA będzie p. Miłobędzka, kierownikiem sportowym p. Klumberg.

Program obozu obejmuje zaprawę gimnastyczną, trening specjalności, marsze, jazdę na nartach i wykłady teoretyczne.

Polscy ping - pongiści zostali zaproszeni na zawody międzynarodowe do Bytomia w dniu 9 marca. Oprócz Polaków wezmą udział w zawodach gracze czescy i niemieccy. Polska będzie przypuszczalnie reprezentowana przez zawodników krakowskich.

Konsulat polski w Nowym Jorku zwrócił się do PZBokserskiego z propozycją wysłania na tournee po Ameryce kilku czołowych pięściarzy polskich. Oferta nie podaje żadnych warunków przyjazdu i szczegółów podróży, wobec czego PZB zwrócił się w tej sprawie do konsulatu.

Tournee, po uzgodnieniu wymagań, doszłoby do skutku w maju r. b. przy udziale 6 pięściarzy polskich.

Polska drużyna hippiczna, której skład ustalony będzie dopiero około 15 marca, wyrusza w dniu 1 kwietnia b. r. do Nicei. Zależnie od warunków budżetowych, w skład ekspedycji wejdzie czterech ewentualnie sześciu jeźdźców, oraz podwójna liczba koni. Udział naszych jeźdźców w konkursach nicejskich, będzie pierwszym tegorocznym występem polskich kawalerzystów na polu międzynarodowem.

Mecz Garbarnia — Warszawianka został za obopólnem porozumieniem przełożony z dn. 20.VII na d. 23 marca.

Mjr. Szymański Władysław został dokooptowany do Zarządu Ligi PZPN w charakterze viceprezesa.

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi ukonstytuował się następująco: Przewodniczący: mjr. Pichetta, zastępca: kpt. Mudry, sekretarz p. Godlewski.

Posiedzenia odbywać się będą co czwartek.

Nagroda przechodnia dla klubu kolarskiego została ofiarowana przez wiceprezesa ZPTK p. Romualda Langego. Statut nagrody przewiduje nadanie jej klubowi, którego zawodnicy zdobędą w 6-ciu najważniejszych biegach szosowych sezonu największą ilość punktów. Punktowane jest tylko 5 pierwszych miejsc. Ścisły wykaz biegów, wchodzących do klasyfikacji nagrody, nie został jeszcze ustalony.

O zdobyciu nagrody na własność decyduje obliczenie ogólne punktów po trzech latach.

Jedynym związkowym klubem na terenie Otwocka jest O. K. S., na którego czele stoi p. Górzyński, burmistrz miasta i uzdr. Otwocka, gorący zwolennik i protektor sportu. O. K. S. zdobył w roku ubiegłym, poraz czwarty z rzędu mistrzostwo Otwocka, bijąc w decydującej rozgrywce o nagrodę magistratu — K. S. Hakoah w stos 4:1. Ogółem w sezonie ubiegłym O. K. S. rozegrał 11 spotkań wygrywając 7, remisując 3, a ulegając raz tylko jeden. O. K. S. przystąpił do W. O. Z. P. N. i w roku bieżącym będzie brał udział w rozgrywkach o mistrzostwo kl. C.

Sekcja tennisowa klubu posiada w osobie Cz. Łubiańskiego wielki talent. W dziedzinie lekkiej atletyki najlepiej zapowiada się Z. Górzyński. Po rozwiązaniu Hakoahu do O. K. S. powrócili obecnie dwaj dawni piłkarze Szwajcer i Schön. Drużyna klubu projektuje niebawem mecze z A. Z. S. i Legją II z Warszawy.

SKRZYNKA POCZTOWA

Lew — Wilno. Ze stałej korespondencji nie skorzystamy. Za nadesłane notatki dziękujemy.

P. Grzegorz, Kr. Huta. Chcąc odpowiedzieć na wszystkie postawione pytania musielibyśmy napisać memorjał o kilkuset wierszach. Informacyj podobnych udzielać powinna kancelarja Związku Polskich Związków Sportowych Warszawa, Wiejska Nr. 11.

P. Czarka, Praga. Z propozycji nie skorzystamy, korespondenta mamy.

P. Wiśn., Lublin. Sprawę rozstrzygniemy w ciągu lutego.

P. Wiecz., Bydgoszcz. Adres K. S. Warszawianka — Warszawa, ul. Piękna 43.

C. K. S. Warta — Częstochowa. Oficjalnych organizacyj tego rodzaju jeszcze niema, istnieją dopiero projekty i luźnie istniejące związki okręgowe. O informacje prosimy zwrócić się do p. Fabry, Kraków, ul. Krowoderska 8.

P. Wojtyna — Gdynia. Związku takiego jeszcze niema. Bokserów zawodowych w Polsce możnaby wyliczyć na palcach jednej ręki.

Wude — Wodzisław. 1) Wisła krakowska posiada swą sekcję narciarską w Zakopenm i Nowym Targu. 2) Trzecie miejsce w tak licznej konkurencji międzynarodowej przynosi Motyce zaszczyt. 3) Kwestja indywidualnych poglądów. 4) Winną jest niewłaściwa polityka Związku Kolarskiego. 5) Omówienie piłkarzy ligowych znajdzie pan w artykułach dr. Mielecha: „Wedety piłkarstwa polskiego". 6) Mecz z Hiszpanją ma odbyć się w czerwcu r. b., z Francją rokowania trwają.

„Pelot", Poznań. Niestety, zdjęcia są za drobne i mało ostre. Dla celów redakcyjnych musimy mieć odbitki conajmniej 9 x 12 cm., lub też błony, z których możemy robić powiększenia. Gdyby do warunków powyższych mógł się Pan dostosować — ze współpracy skorzystamy. Za zdjęcie zamieszczone płacimy od 6 do 8 złotych

Nowy stadjon sportowy W. K. S. w Łodzi, budowę którego rozpoczęto pod koniec roku ubiegłego, będzie oddany do użytku dopiero w miesiącach letnich. Nowy stadjon posiadać będzie nowoczesne urządzenia sportowe. Stare boisko W. K. S-u czynne będzie jeszcze przez cały sezon bieżący.

Lublin, we wszystkich działach sportu znany z kompletnego nieróbstwa zaczyna się coś niecoś ruszać: Por. Konopka organizuje okręgowy Związek Lekkoatletyczny, zaś A. Bretes — Związek Gier Sportowych. P. Bretes został delegatem P. Z. G. S. na okręg lubelski.

Rzuty oburącz, jedna z najbardziej nudnych konkurencyj mistrzostw lekkoatletycznych Polski zostały usunięte z programu mistrzostw PZLA.

Rewolucja w raidach samochodowych

Wywiad z prezesem Regulskim o tegorocznym raidzie międzynarodowym A. P.

Prezes komisji sportowej Automobilklubu Polski dyr. Janusz Regulski jest człowiekiem, któremu mimo trzyletniej dopiero jego pracy, polski sport samochodowy zawdzięcza więcej, niż wiele.

Jego niespożyta energja, przedsiębiorczość i ruchliwość organizacyjna sprawiły, że nasz automobilizm, doniedawna kopciuszek europejski, dziś stał się jednym z bardziej żywotnych członków rodziny samochodowej kontynentu.

Wczytując się w sensacyjne notatki, obiegające trasę z racji tegorocznego, dorocznego raidu międzynarodowego A. P., postanowiliśmy dowiedzieć się o ich prawdziwości i szczegółach z pierwszego źródła.

— Trzeba zacząć od tego, rozpoczął p. Regulski, że wielka koncepcja początkowa tegorocznego raidu „od morza do morza" spaliła na panewce.

— ?

— Okazało się poprostu, że na trasie Bałtyk — Morze Czarne leży w Rumunji szereg dróg absolutnie nienadających się do jazdy autem. Rumuni nie bez piekącego rumieńca wstydu musieli się do faktu tego przyznać, no i obiecali poprawę... na rok przyszły. A no, zobaczymy.

— Tymczasem jednak, chcąc nie chcąc, musieliśmy zmienić zasadniczą trasę raidu i w rezultacie — zamknąć go wyłącznie w granicach Polski.

— Mimo to, przyznać należy, iż raid tegoroczny będzie można nazwać pod każdym względem rewolucyjnym.

— ??

— Rozważając bowiem przyczyny i cele organizowania podobnych imprez sportowych doszliśmy do wniosku, że dotychczas celom tym służyły raidy automobilowe bardzo jednostronnie. Raid powinien służyć przedewszystkiem szerokim masom społecznym jako niewątpliwy sprawdzian orjentacyjny o zaletach przeróżnych typów wozów i ustosunkowaniu się tych zalet do ceny maszyny.

— To, czy ktoś przejechał dany odcinek szosy na wozie półtoralitrowym, czy sześciolitrowym — publiczności nie obchodzi zupełnie. Nabywcę interesuje, w jakim czasie dana przestrzeń została przebyta, ile na jej pokrycie zużyto benzyny, wreszcie — co kosztował samochód, na którym wynik ten osiągnięto.

— Te właśnie trzy kryterja posłużą za podstawę do klasyfikowania wyników raidu tegorocznego: cena, wydajność i szybkość.

— Sprawdzian litrażowy, nieobserwowany już zresztą prawie zupełnie w klasycznych próbach zagranicznych (np. w Grand Prix, ograniczona jest tylko ilość zużycia benzyny i minimum wagi wozu) był zwykłym bluffem i doprowadzał do takich nonsensów, że A. D. R. przekraczający w cenie 4,000 dolarów, startował w tej samej kategorji, co ośmiusetdolarowy Ford z jednej strony, a z drugiej wieloobrotowy Bugatti mierzył się z jakimś Fiatem, Citroenem czy Peugeotem.

— Przy klasyfikacji dzisiejszej unikniemy większości takich nonsensów. Nie twierdzę, bynajmniej, że nasz obecny podział na klasy będzie idealny. Ale z drugiej strony mam pewność, że będzie on mniej niesprawiedliwy i bardziej zrozumiały, niż wszystkie inne formy dotychczasowe.

— Jak klasyfikacja, o której Pan mówi, ujęta zostanie regulaminem?

— Jak najprościej. Wozy startować będą w trzech klasach: I-sza — samochody popularne w cenie do 1,500 dolarów, II-ga — samochody turystyczne w cenie do 3,000 dolarów, III-cia — samochody luksusowe w cenie ponad 3,000 dolarów.

— Podkreślam przytem zgóry możliwie dobitnie, że klasyfikacja ostateczna będzie tyczyła każdej z trzech grup wymienionych indywidualnie i o jakimkolwiek sprowadzeniu jej do jakiegoś wspólnego mianownika mowy być nie może.

— A jak będą wyglądały kryterja szybkości?

— Dla wszystkich trzech klas będzie obowiązywała szybkość maksymalna 60 klm. na godzinę. Za jej przekroczenia, kierowcy będą zbierali punkty karne. Jeśli chodzi o minima, to dla klasy I-ej brzmi ono 35 klm. godz. dla II-ej — 40 klm. godz., wreszcie dla III-ej — 45 klm. godz.

Punkty dodatnie auta będą zbierały za nadrabianie szybkości minimalnej w granicach pierwszych dziesięciu kilometrów, t. zn. w klasie I-ej do 45 klm. godz., w II-ej do 50 klm. godz. i w III-ej do 55 klm. godz. Pozatem dalsze plusy będzie można zdobyć w trzech próbach szybkości: dwu płaskich na początku i na końcu raidu, oraz jednej górskiej w jego środku.

— A jak przedstawia się trasa tegoroczna?

— Raid obliczony na dni osiem, rozpocznie się dnia 22 czerwca r. b. w Warszawie. Jego trasa ogólna wyniesie około 3.500 klm., podzielone na 7 odcinków następujących:

Dn. 22 czerwca Warszawa — Wilno około 550 klm. Wyjazd z Warszawy nastąpi z Placu Piłsudskiego o godz. 10.30.

Raid de facto rozpocznie się próbą szybkości płaskiej pod Raszynem na dystansie 2 klm., dokąd wyprowadzę go defiladą przez miasto jako jego komandor. Bezpośrednio po odbyciu próby, maszyny już w tempie raidowem z powrotem przez Warszawę ruszą w stronę Wilna.

Dn. 23 czerwca Wilno — Nieświerz ok. 270 klm. drogami naogół polnemi — traktami.

Dn. 24 czerwca Nieświerz — Lwów ok. 670 klm., najcięższy odcinek raidu, zwłaszcza dla kierowców.

Dn. 25 czerwca Lwów — Kraków ok. 450 klm. Na odcinku tym rozegrana zostanie w Tyrawie Wołoskiej górska próba szybkości na dystansie 3 klm.

Dn. 26 czerwca Kraków—Łódź około 400 klm.

Dn. 27 czerwca Łódź — Gdynia ok. 500 klm.

Dn. 28 czerwca odpoczynek w Gdyni, zwiedzanie portu.

Dn. 29 czerwca Gdynia—Warszawa, ok. 550 klm. Raid zakończony zostanie identyczną jak na początku próbą szybkości płaskiej pod Raszynem, przyczem wyniki osiągnięte przez poszczególne wozy w próbie pierwszej i końcowej nie mogą przekraczać pewnego procentu odchyleń. Z Gdyni raid wyruszy o 3-ej rano, aby po próbie około g. 13-ej wjechać w defiladzie do Warszawy na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie zostanie rozwiązany.

— Tyle o programie raidu. Powracając jeszcze do jego strony ideowej, muszę Panu zwrócić uwagę na fakt bardzo ciekawy. Oto warunki tegoroczne równoważą, jak to już zaznaczyłem, szanse każdej naprawdę solidnej i polecenia godnej marki samochodowej. Dlatego też rok obecny będzie, zdaje się, przełomowy, jeśli chodzi o start maszyn amerykańskich, krzywdzonych niewątpliwie przez regulaminy raidów z lat ubiegłych.

— To też, zdaje się, konkurencja zapowiada się rekordowo. Przy sprzyjających konjunkturach spodziewamy się udziału jakichś 40—60 maszyn.

Ściskam dłoń swego uprzejmego informatora. Wywiad skończony.

Jotge.

Diagnoza niedomagań piłkarstwa

Władze sportowe muszą zwalczyć wszystkie objawy degeneracji

Ze wszystkich sportów uprawianych w Polsce, piłka nożna — jak wiadomo — jest najpopularniejsza i najbardziej rozwinięta. Nie wszyscy jednak zwolennicy „piłki okrągłej" wiedzą, że rozwój ten — zahamowany zresztą od kilku lat — zawiera w sobie silne zarodki rozkładu.

Władze naczelne piłkarstwa polskiego w oficjalnem sprawozdaniu, odczytanem na walnem zebraniu P. Z. P. N. stwierdziły wyraźnie, iż żywiołowy rozwój polskiego piłkarstwa stracił ostatnio na rozmachu, a w niektórych okręgach nastąpiła nawet stagnacja. Wprawdzie ujawnił się pewien postęp, jeżeli chodzi o ujęcie mas piłkarskich w ramy organizacyjne. Przybyło więc zarejestrowanych graczy, klubów, boisk, spotkań, sędziów, okręgów, podokręgów, ale temniemniej wszystko wskazuje na to, że piłka nożna traci coraz bardziej swoje dominujące stanowisko w sporcie.

Kryzys w piłkarstwie przejawia się oczywiście w różnorodnych formach. Tu zmalała frekwencja publiczności na zawodach, tam zmalały szeregi czynnych graczy wskutek zmniejszonego napływu nowych adeptów piłkarstwa, wreszcie w niektórych miejscach obniżył się poziom gry.

Przyczyny tych przejawów są również różnorodne. Częściowy spadek frekwencji tłumaczy się poniekąd brakiem prawdziwie atrakcyjnych spotkań. Przeciążony terminami system ligowy, wykazał tę wielką wadę, że odciął nas zupełnie od zagranicy, a równocześnie niemal kompletnie uniemożliwia rozgrywanie spotkań reprezentacyjnych lub towarzyskich. Obliczenia wskazują, że ilość spotkań z klubami zagranicznemi spadła w porównaniu z okresem przedligowym (rok 1926) o przeszło 50 procent. Ligowym klubom bowiem brak terminów wolnych, nieligowym znowu brak pieniędzy na sprowadzenie drogich drużyn zagranicznych. Spotkania międzymiastowe które się od czasu do czasu odbywają nie są obecnie atrakcją, jeżeli składy nie są oparte na graczach ligowych.

Do spadku frekwencji na zawodach piłkarskich, przyczynia się również niemało coraz bardziej rosnąca ilość imprez konkurencyjnych w innych działach sportu. Zwłaszcza wzrost popularności gier ruchowych i lekkiej atletyki odbiła się dotkliwie na zdobywaniu nowych kadr widzów dla piłkarstwa.

Piłkarstwu szkodzą również przejawy degeneracji. Istnieje niestety szkodliwy fanatyzm klubowy, wyciąga się różnemi niedozwolonemi, a zręcznie maskowanemi sposobami najlepszych graczy klubów słabszych, bije w oczy brak ideowości, wreszcie do rozwoju piłkarstwa nie przyczyniała się również rosnące wymagania materjalne znacznej części czołowych graczy.

Znalezienie odpowiednich środków zaradczych jest równie trudne, jak niezbędne. Z przejawami degeneracji walka musi być prowadzona — jeśli ma być skuteczna — od dołu, w samych klubach.

Chcąc zwiększyć frekwencję PZPN stara się przedewszystkiem o to, aby w przyszłym sezonie było więcej wolnych terminów na rozgrywanie meczów towarzyskich, oraz międzymiastowych. Będzie to częściowo możliwe z powodu zmniejszenia się liczby klubów ligowych, oraz przez odpowiednie ułożenie kalendarzyka. Silną podnietą będzie w tym wypadku ufundowany przez PZPN puhar dla klubu, mającego najlepsze wyniki w spotkaniach międzynarodowych.

O wiele trudniej będzie z kurczeniem się napływu młodzieży do piłkarstwa. Fakt ten jest spowodowany w pierwszym rzędzie zakazem Ministerjum Oświaty należenia młodzieży szkolnej do klubów i niemal zupełnem wyeliminowaniem piłkarstwa z programu ćwiczeń w szkołach. O ile ten zakaz nie zostanie cofnięty, piłkarstwo polskie zostanie w przyszłości zupełnie prawie pozbawione narybku ze sfer inteligencji.

Zarząd PZPN zamierza w sprawach tych interwenjować u odpowiednich władz.

Dotkliwie odbija się również w piłkarstwie brak trenerów. Na szczęście kluby posiadają wielu starych, nieczynnych graczy, mogących objąć opiekę nad narybkiem i choć częściowo zastępować wyszkolonych trenerów. Ogromne usługi odda organizowany kurs trenerów piłkarskich, który się odbędzie w marcu w Warszawie, jak i wprowadzenie piłkarstwa jako przedmiotu wykładowego w Centralnym Instytucie Wych Fizycznego.

Lata najbliższe wykażą, czy środki powyższe będą skuteczne. W każdym razie władze piłkarskie muszą się postarać za wszelką cenę zwalczyć przejawy degeneracji, które są najgorszemi zarodkami rozkładu.

Co ciekawego

zawiera kronika kolegjum sędziów

W roku 1929 P. K. S. zorganizował nowe dwa autonomiczne podokręgi w Grodnie i Równem, powołał na nowo do życia podkolegjum w Brześciu n/Bugiem, oraz przeniósł siedzibę kieleckiego O. K. S. z Sosnowca do Częstochowy, a podkolegjum radomskie przydzielił do Kielc.

Komisja kwalifikacyjna P. K. S-u zatwierdziła w roku ubiegłym jako sędziów rzeczywistych 84 osoby, skreśliła 76 sędziów, zakwalifikowała na sędziów ligowych 39 arbitrów, a jako sędziów międzyokręgowych — 19.

Poza zawodami w okręgach P. K. S. obsadziło w roku ubiegłym 159 meczów ligowych, 37 międzyokręgowych, 19 innych oraz 1 mecz międzypaństwowy Czechosłowacja — Węgry (sędziował dr. Lustgarten).

Najwięcej sędziów posiada okręg lwowski, bo 93, dalej następują kolejno: Katowice — 87 sędziów, Warszawa — 73, Częstochowa — 54, Kraków — 48, Poznań — 47, Łódź — 45, Lublin — 22, Białystok — 20, Toruń — 19, Wilno — 18, Brześć nad Bugiem — 7. Z Wołynia niema danych.

Najwięcej spotkań było w Katowicach — 1160. Na dalszych miejscach znajdują się: Warszawa — 829 meczów, Kraków — 665, Łódź — 626, Lwów — 575, Poznań — 528, Częstochowa — 493, Lublin — 112, Toruń — 104, Białystok — 92, Wilno — 70, Białystok — 92, Wilno — 70, Brześć nad Bugiem — 15. Brakują dane z Wołynia.

P. K. S. posiada dziesięć autonomicznych okręgów, a mianowicie: warszawski, katowicki, częstochowski, krakowski, lubelski, lwowski, łódzki, poznański, toruński i wileński; ponadto 5 pod okręgów: w Białymstoku, Brześciu nad Bugiem, Grodnie, Równem i na Polesiu.

Notatnik P. Z. P. N.

Czeski Związek Piłki Nożnej zwrócił się do PZPN-u z propozycją przesunięcia terminu międzypaństwowego spotkania piłkarskiego Polska — Czechosłowacja z 26-go października na 11-go maja r. b. Zaznaczyć się godzi, iż Polska gra w tym dniu z Węgrami w Budapeszcie.

W związku z aferą Nastuli, który pomimo otrzymania skreślenia z lwowskich Czarnych, grał w barwach K. S. Naprzód Lipiny, PZPN udzielił napomnienia górnośląskiemu OZPN-owi z zaznaczeniem, by do przekroczeń postanowień nie dopuszczał i w wypadku dalszego udziału w grze gracza Nastuli odpowiednio jego i klub ukarał. Jednocześnie załatwiono odmownie prośbę Naprzodu (Lipiny) o ingerencję P. Z. P. N.-u w sprawie udzielenia zwolnienia Nastuli.

Za podpisanie podwójnych zgłoszeń ukarano: Górskiego (22 p. p. Siedlce) 4 miesięczną dyskwalifikacją, Clchonia (K. S. Sosnowiec) — 3 miesięczną, Buzuka (41 p. p. Suwałki) — 4 miesięczną; oraz Fritza (Kongresówka- — 4 miesięczną dyskwalifikacją.

P. Z. P. N. wydał ostatnio szereg zarządzeń, mających na celu przeciwdziałanie t. zw. „ukrytemu zawodowstwu" wśród polskich klubów piłkarskich. Na wyróżnienie zasługuje uchwała Walnego Zgr. najwyższej instancji piłkarskiej Polski, zakazująca przyjmowania klubów fabrycznych, noszących nazwę firmy.

Według danych, przesłanych przez poszczególne okręgi na terenie całej Polski znajduje się 204 boisk. Jak na 30-miljonowe państwo to istotnie bardzo mało.

Na kurs trenerski, organizowany przez Okr. Kom. Wych. Fiz. WOZPN zgłosi 6-ciu kandydatów, rekrutujących się z pośród członków Ruchu, Barkochby i Ordonu. Świadczy to o małem zrozumieniu wartości przeszkolenia trenerskiego wśród klubów stołecznych.

Decydujący mecz piłkarski między drużynami Barkochby i Gwiazdy o puhar „Momentu" odbędzie się w dniu 16 marca r. b. Jak wiadomo w ubiegłym sezonie definitywna rozgrywka zakończyła się bójką, która w konsekwencji doprowadziła do przerwania zawodów. Najgorzej na tem wyszedł sam puhar, któremu zagorzali kibice stron walczących w czasie szamotania oberwali ucho.

Sokolęta zgłosiły do WOZPN-u projekt powiększenia ilości klubów A kl. do 12-tu przez przesunięcie 2 vice-mistrzów Sokoląt i Ogniwa. Projekt ten posiada znikome szanse uwzględnienia.

W ostatnim tygodniu WOZPN przyjął na członków nadzwyczajnych 5 nowozałożonych klubów piłkarskich. Jest to fakt nienotowany w kronikach związkowych od szeregu lat.

Prezes W. O. Z. Bokserskiego p. Derda, podczas swego ostatniego pobytu w Poznaniu, na zawodach Poznań — Monachjum, pertraktował z tamtejszym okręgowym związkiem w sprawie meczu międzymiastowego Warszawa — Poznań.

Z powodu jednak zbyt wygórowanych warunków stawianych przez poznaniaków jak i zbliżających się mistrzostw okręgowych, mecz powyższy w najbliższych dniach do skutku dojść nie może.

Istnieje natomiast możliwość sprowadzenia do stolicy zwycięzcy finałowego meczu o drużynowe mistrzostwo Polski (najprawdopodobniej Warty). Pertraktacje w sprawie powyższego spotkania w toku.

WENERYCZNE
skórne i niemoc. elektroleczenie
Dr. M. ALTFELD
8 — 11 r., 3 — 9 w. HOŻA 50
(przy Marszałkowskiej)
Niezamożnym ceny lecznicowe

Weneryczne
Niemoc płc. Analizy. Elektroleczenie.
Dr. L. LEWIN TŁOMACKIE Nr. 2 róg Bielańskiej
8—12 i 3—9 w Niedz. 8—2. Wizyta 4 zł

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI
NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI
ARAGO ST. GÓRSKIEGO

MYDŁO DO GOLENIA TYLKO ST. GÓRSKIEGO

POT NÓG, RĄK, PACH PO 1 UŻYCIU USUWA EKSIKANS ST. GÓRSKIEGO

T. G. S. MAKABI
WŁOCŁAWEK, KRÓLEWSKA 35.
poszukuje od zaraz trenera dla swej drużyny piłki nożnej.

Dr. med. F. STILLER
Ks. Skorupki 4. (przy Marszałkow.) tel. 290-57. Skórne, wener., płciowe Analizy. Do 10 r. i 2 — 9 w.
Niezamożnym ceny lecznicowe.

Dr. H. LEWIN Starszy
WENERYCZNE I NIEMOC PŁCIOWA.
Od 9 — 12 i 3 — 9. Niedziela od 9 — 2.
Niecała 12. Niezamoż. ceny lecznic.

Wiktor Junosza

Zawodowcy-amatorowie

Zwycięstwa których niema na liście

Opowiadałem długo czytelnikom „Przeglądu Sportowego" o wspaniałych triumfach Jeffriesów i Fitzsimmonsów, o Jahnie Gally, bokserze, hodowcy i parlamentarzyście, o Berdigo, pięściarzu-kaznodziei, wreszcie o „Czarnym dymie", „Czarnym kowadle" i o kwiatku Sikiego. Nakreśliłem dzieje wielkich „contestów" z przed stu i dwustu lat oraz meczów najwspółcześniejszych.

Moja „historja boksu" nie byłaby jednak kompletna, gdybym pominął kilka spotkań głośnych, nie zanotowanych na kartach oficjalnych dziejów pięściarstwa, kilka zwycięstw nieuwidocznionych na „listach rekordowych" mistrzów rękawicy.

Proszę, broń Boże, nie pomyśleć, iż chodzi mi o ewentualny udział królów pięści w bójkach ulicznych, co niejednemu się na początku, a raczej przed początkiem karjery ringowej przytrafiało. Tych spraw intymnych wywlekać na światło dzienne nie przystoi. Przemilczam również mecze czysto familijne, w których zresztą zwycięzcami byli zwykle nie bokserzy, a ich godne małżonki.

Chodzi mi o prawdziwe spotkania sportowe, które pozostały poza nawiasem jedynie z powodu, iż mierzyli się w nich zawodowcy z amatorami.

Wypadków takich było oczywiście więcej; zajmę się jednak tylko dwoma, które w swoim czasie wywołały dość głośne echo.

Pod koniec wieku XIX-go słynny był na całą Amerykę ze swej siły i zręczności bokserskiej senator Roscoe Conckling, człowiek stosunkowo młody o wspaniałej atletycznej budowie. Conckling lubił popisywać się swemi walorami fizycznemi i przy każdej sposobności proponował znajomym i nieznajomym przerobienie paru rund, w których masakrował ich bez litości.

Razu pewnego przyjmował w Waszingtonie kolacją kilku kolegów z Senatu. Był między nimi opasły i dobroduszny senator Chandler. Po czarnej kawie Conckling zwrócił się do niego z natarczywą propozycją, aby zechciał się z nim zmierzyć w boksie.

Chandler wymawiał się jak mógł, lecz przyparty poprostu do muru, musiał wkońcu się zgodzić. Gdy tylko nałożono rękawice, Conckling rzucił się z furją do ataku, okładając niezaradnego partnera ze wszystkich stron. Chandler, wciśnięty do rogu, podniósł rękę na znak kapitulacji, lecz wojowniczy zapał przeciwnika ustał dopiero wtedy, gdy biedny grubas, cały pokrwawiony, upadł na ziemię.

W parę miesięcy po tym, niezbyt smacznym epizodzie, liczne towarzystwo zaprosił do siebie z kolei Chandler. Ma się rozumieć, nie zapomniał o swym pogromcy. Gości było bardzo wielu, lecz wszyscy znali się wzajemnie. Postacią obcą był tylko jakiś tajemniczy Mister Brown z Chicago, o szerokich barach i krótko ostrzyżonych czarnych włosach. Był bardzo milczący, nie brał zupełnie udziału w toczącej się żywej rozmowie na aktualne tematy polityczne. Zdradzał jednak, w kilku wypowiedzianych zdaniach, silny akcent angielski.

Po kawie senator Chandler poprosił gości do palarni, kazał przynieść dwie pary rękawic i zapytał, czy kto nie zechce się trochę poboksować.

— Mistrz oczywiście reflektuje — zapytał Concklinga.

Ten, rzecz prosta, rad był skorzystać z okazji odniesienia nowego triumfu. Jednak nikt nie chciał się z nim zmierzyć; wszyscy mieli w pamięci bolesny eksperyment Chandlera.

Wtedy Mister Brown obojętnie wykrztusił:

— To może ja?

Wszystkie usta zaokrągliły się w uśmiechu ironicznego współczucia. Na co ten naiwny się naraża!

Rozpoczęła się pierwsza runda. Conckling zaatakował gwałtownie, lecz Brown się nie zmieszał i udaremniał jego natarcia świetnemi unikami. Sam nie zadał ani jednego ciosu. W drugiej rundzie senator, nieco speszony zręcznością przeciwnika, zagrał va-banque i zaczął przeszywać powietrze wściekłemi swingami. Brown nonszalancko parował, aż wtem wyciągnął raptownie prawą rękę, trafiając Concklinga w nos. Polała się krew. Senator ponsowy, oburzony, rzucił się rozpaczliwie naprzód. Wtedy Brown „wystrzelił" poraz drugi — i atleta z „kapitolu" zwalił się jak kłoda. Mistrz Brown spokojnie zdjął rękawice i zapalił cygaro.

— Kto jest ten człowiek? zapytał Conckling, gdy przyszedł do siebie. Takiego boksera jeszcze nie spotykałem! Zbił mnie, jak smarkacza!

Twarz grubasa Chandlera rozjaśnił uśmiech błogości niezmiernej: — Pozwalam sobie przedstawić Jema Mace, mistrza Wielkiej Brytanji wszechwag! — Teraz jesteśmy kwit — dodał po chwili.

Gdy w roku 1913 Georges Carpentier znokautował w jedną minutę i dwie sekundy Bombardiera Wellsa, lament i płacz żałosny rozległy się na wyspach Albionu. Bo nigdy żaden mistrz Anglji nie doznał tak sromotnej porażki.

W parę tygodni po meczu Carpentier otrzymał list od pewnego pana Mitchella, zresztą znanego jako doskonałego pięściarza-amatora. Ów zawiadomił go, iż założył się o 5.000 funtów sterlingów, że wytrzyma z „Wielkim Georgesem" na ringu dłużej niż Wells i prosił o zgodę na odbycie spotkania.

Carpentier wyzwanie przyjął i wyznaczył dzień.

Przed samym meczem, odbytym w Paryżu na sali Lerda (która widziała pierwsze kroki Tunney'a), Mitchell, wysoki chudy drab, wymógł na mistrzu francuskim słowo honoru, że ten nie będzie miał żadnych względów i postara się go „uśpić" jaknajprędzej.

Georges istotnie zaatakował ostro, i po kilkunastu sekundach piękna prawa w „plexus salens" posłała Anglika na podłogę. Podniósł się on jednak, lecz tylko poto, by, skoszony sierpowym, znów upaść.

Mężny brytyjczyk został „wyliczony" dopiero po 6-ym knockdownie. Walka trwała 1 minutę i 22 sekundy.

Georges, wobec zbytniego pośpiechu, zwichnął sobie trochę rękę. Mitchellowi brakowało dwuch zębów przednich. Pozatem miał złamany nos i pękniętą bębenek.

Ale zakład wygrał.

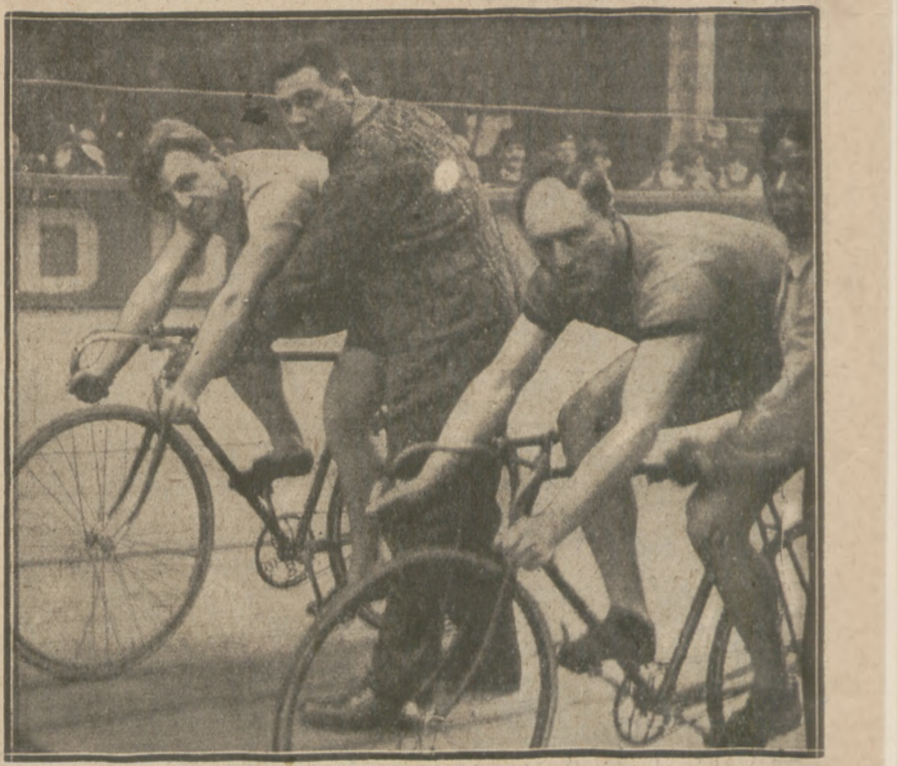
WITOLD HULANICKI

ŁYŻWIARSTWO W LONDYNIE

Nowa metoda w Anglji. Od rana do północy na lodzie



MISTRZOSTWA ŚWIATA NA ŁYŻWACH
Od lewej: Schaefer (Austrja), Sonia Henie (Norwegja) i małżeństwo Brunet (Francja) zdobyli te zaszczytne tytuły w New Yorku.



POJEDYNEK ASÓW KOLARSTWA
Podczas ostatnich zawodów w Paryżu spotkali się między innemi Faucheux i Moeskops, przyczem zwyciężył Holender.

Rok 1929 przeszedł pod znakiem tłumnego pędu do łyżwiarstwa, tego, nieistniejącego dotąd w Anglji sportu. Jedynem ogniskiem gdzie się ślizgano, był Manchester—stamtąd też się czerpie dobrych łyżwiarzy na instruktorów, tam sport ten stoi na stosunkowo dość wysokim poziomie.

Ogólnie jest wiadome, że na zimowe sporty Anglicy jadą do Szwajcarji, zapełniając wszystkie możliwe hotele, posiadając tam mnóstwo swoich angielskich klubów z siedzibami, których by mógł pozazdrościć niejeden nasz klub sportowy. Tam uczą się również ślizgać. Szkoła łyżwowa w Manchester przypomina normalną kontynentalną, której promotorem był Salchow.

Istnieje również t. zw. styl angielski. Nie potrafię określić w paru słowach na czem on polega. Jedno można stwierdzić, że niema w tym stylu żadnej metody, co łyżwiarz — to indywidualne traktowanie poszczególnych figur na lodzie. System ten, oparty raczej na czynnikach pokazowych, czyli że łyżwiarzowi więcej chodzi o zewnętrzny wygląd tej figury niż o jej trudność faktyczną. Stąd cały szereg dość łatwych kombinacyj, połączonych w nieprzerwany łańcuch, przypomina naszą jazdę dowolną, tylko w wykonaniu bez porównania sztywniejszem, jednem słowem, typowo po angielsku.

Nadzwyczajne rzeczy przychodzą tu również z kontynentu, a raczej ze Szwajcarji. Figur podstawowych szkolnych już się nie wykonuje przy widzach. Do łyżwiarstwa wprowadza się coraz nowsze inwencje w dziedzinie skoków, coraz frywolniejsze linje figur, czynnik tańca, może nawet akrobatyki.

Teraźniejsza jazda parami mało przypomina dawne solidne elaboraty, gdzie z lupą w ręku śledziło się rysunek na lodzie, wymyślne pętlice, trójki i paragrafy. Teraz się patrzy na linję ciał, na śmiałość ruchów, na estetykę skoków — jakaś przemożna epoka odrodzenia.

Nie pozbawione są czarnych chmurek te nowe, jasne horyzonty. Zaczyna się panoszyć zawodowstwo. Masy nowych adeptów potrzebują kierownictwa, potrzebują nauczycieli, ludzie zaś poświęcający się instruktorstwu, nie mogą powstrzymać się od płatnych popisów—pieniądz zaczyna spaczać czystość amatorstwa.

Równie destrukcyjnie dla amatorstwa poniekąd wpływa wprowadzenie ślizgawki pod dach — sztuczny tor. Nie można temu nowemu ruchowi odmówić dodatnich stron — uniezależnia on sport od kaprysów pogody, udostępnia go krajom, nie posiadającym zimy, rozpowszechnia go wśród szerokich mas.

Pomimo to wszystko, jednak hala zamknięta wprowadza coraz więcej elementów dancingowo-kabaretowych. Popularna obecnie sztuczna ślizgawka zaczyna przybierać coraz więcej cech wieczorowej zabawy, publiczność stroi się jak na bale, celem ślizgawki przestaje być sport.

Nie chcę stawiać kropki nad i, przytoczę tylko jaskrawy przykład powodów moich utyskiwań z racji otwarcia nowego toru w jednym z największych hotelów londyńskich Grosvenor House. W obszernych suterenach ogromnego budynku urządzono luksusową ślizgawkę, otoczoną najwspanialszą restauracją, zainstalowano wspaniałe efekty świetlne, wyznaczono horendalnie słone ceny. Najciekawszym jednak objawem jest to, że przepisowy strój do ślizgawki jest nieco egzotyczny... dla panów fraki, dla pań balowe suknie! Komentarze chyba zbyteczne.

Naogół Londyn zwarjował na punkcie ślizgawki. W zeszłym roku (1928) mieliśmy tylko dwie ślizgawki: jedną w Richmond z jednym z największych w świecie torów, drugą nad Tamizą, niedostępną dla szerokiej publiczności, traktowaną jako klub. Na początku 1929 roku zbudowano ten dziwoląg w Grosvenor House, pod koniec zaś roku dwa ogromne tory w Hammersmith i Golders Green. Obecnie wykańczają jeszcze dwa duże tory na Baker Street (gdzie ponoć mieszka historyczny Sherlock Holmes) i w północnej części miasta.

Trudno sobie wytłumaczyć tę raptowną ruchawkę potrzebą zdrowego sportu. Podłożem jej jest strona finansowa i pewnego rodzaju owczy pęd, lub też moda. Wszystkie pięć egzystujących torów są przepełnione, ludzie ślizgają się od 9-ej rano do północy, trenerzy zarabiają bajońskie sumy, daleko przewyższające gaże ministrów. Towarzystwa akcyjne wypłacają sute dywidendy. Przez każdą ślizgawkę przewijają się dziennie tysiące ludzi.

W ogromnym Londynie trudno jest kupić parę dobrych łyżew. Otwierają się fabryki łyżew, butów, drukują się podręczniki. Anglicy są zamożni, każda panienka sklepowa, nawet mleczarz i chłopiec do posyłek może pójść dwa razy tygodniowo na ślizgawkę, ma doskonałe łyżwy z butami i z zapałem obijają boki o lód.

Wobec wielkiej konkurencji przedsiębiorstwa rywalizują w dostarczaniu atrakcyj klijentom. A więc jakieś balety na łyżwach, popisy figurowej jazdy bale maskowe, tambole, ghymkany anonsują się wielkiemi plakatami. Jedna ślizgawka obiecuje każdego bezpłatnie nauczyć ślizgać się w ciągu dwu lekcyj, inna znów daje bezpłatnie herbatę i napoje. Codzienne dochody są tak dobre, że mam poważne trudności z zakontraktowaniem ślizgawki dla przyjeżdżającej polskiej reprezentacji hokeja na lodzie.

Jedynem zmartwieniem przedsiębiorców jest to, że w niedzielę ślizgawki muszą być nieczynne — bawić się w niedzielę w Anglji nie wypada. Jedynem ustępstwem ze strony władz było pozwolenie w niedzielę na trzy godziny dziennie dla t. zw. „niedzielnych klubów".

Niestety, o poważnej pracy, o treningu mowy niema wobec natłoku, nawet zrana o dziewiątej jest już pełno. Budujące się nowe dwa tory kryzysu tego nie rozwiążą, podaż musi się zwiększyć i przystosować do popytu.

Byle nie stało się z tą lodową gorączką tak, jak, według opowiadań praktyków, w swoim czasie miało miejsce ze ślizgawkami na rolkach. Moda rolek przebrzmiała w ciągu dwu lat i nikt już dzisiaj o nich nawet nie wspomina.

PARĘ WIERSZY O WSZYSTKIEM

75 metrów skoczył w Ponte di Legno na mistrzostwach Italji znany narciarz szwajcarski Baddrut. Włoch Zardini miał skoki 73 i pół mtr. oraz 76 mtr. z upadkiem.

Bieg 50 klm. o mistrzostwo Szwecji rozegrano przy udziale 70 uczestników. Zwyciężył Lindgreen 3 g. 43 m. 43 s. przed Uttersvcömem o 5 m. wtyle. Zwycięzca olimpijski Helund musiał biec 30 klm. ze złamaną nartą, a mimo to zajął 8-me miejsce.

Steffes pokonał w Berlinie elitę kolarzy zagranicznych w turnieju dwójkowym, zwyciężając kolejno: Micharda, Kauffmana i Arlita. Drugie miejsce zajął Michard, który wygrał trzy biegi z jeźdźcami niemieckimi.

Turniej kolarski sprinterów rozegrano w Berlinie na krytej arenie. Bieg zagranicznych gości wygrał Arlet (Belg.) przed Martinettim (Wł.), Kaufmanem (Szw.) i Michardem (Fr.). Wyścig Niemców przyniósł zwycięstwo Knappego przed Oszmellą i Steffesem.

Dempsey oświadczył podobno gotowość zmierzenia się z Carnerą w sierpniu r. b., jeżeli do tej pory olbrzym włoski nie będzie pokonany. Stary mistrz czuje okazję do łatwego i sensacyjnego zwycięstwa nad Carnerą, który nokautuje w Ameryce wszystkich przeciwników.

Nekolny, doniedawna ostoja amatorskiej reprezentacji bokserskiej Czechosłowacji, przeszedł do szeregów zawodowców. Ostatnio pokonał on wysoko na punkty Austrjaka Hanę.

Fotografja rozstrzygnęła o zwycięstwie Paula Martina nad Millrosem, podczas biegu 880 yardów w Ameryce. Okazało się bowiem z kliszy, że Szwajcar pierwszy przerwał taśmę.

Sliva, łyżwiarz czechosłowacki, który został ogłoszony mistrzem Europy, po aferze sędziowskiej na Szczyrbskiem Jeziorze, a potem sam wyzwał na mecz Schaffera, obecnie uchyla się od startu w Berlinie na powtórnych mistrzostwach Europy. Sliva podobno zranił się podczas treningu...

W. S. V. (Wiedeń) zdobył mistrzostwo hokejowe Austrji bijąc Pötzleinsdorf 2:0.

9 państw zabiega o prawo i zaszczyt organizacji XI Igrzysk Olimpijskich: Egipt, Hiszpanja, Niemcy, Węgry, Irlanja, Finlandja, Szwajcarja, Italja i Argentyna.

Helena Moody tak brzmi obecnie nazwisko najlepszej rakiety świata, dawniej Heleny Wills, która wyszła parę miesięcy temu za miljonera Freda Moody.

Paniom wstęp wzbroniony! Taki napis przeczytali Anglicy na plakacie obwieszczającym publiczności o mistrzostwach bokserskich armji. Niestety ograniczenie to nie może być zastosowane podczas walk cywilów, gdyż połowa widzów w Anglji składa się z kobiet.

Punktowanie sędziów podczas łyżwiarskich mistrzostw świata w New Jorku było niezwykle zgodne. Sonia Henie i Schaffer otrzymali od wszystkich 5-iu sędziów pierwsze miejsca, a małżeństwu Brunet tylko Kanadyjczyk Dougal dał drugą lokatę.

Para Orgonista — Szallay, znana z występów w Polsce, zdobyła mistrzostwo Węgier w jeździe figurowej na łyżwach.

Blomquist zdobył mistrzostwo łyżwiarskie Finlandji, wobec nieobecności na starcie Thunberga. Czasy były słabe z powodu odwilży.

Praskie kluby piłkarskie wypowiedziały się przeciwko obesłaniu mistrzostw świata w Montevideo, aczkolwiek Bohemians i Victoria Žižkov zadeklarowały gotowość oddania swych graczy do dyspozycji związkowi.

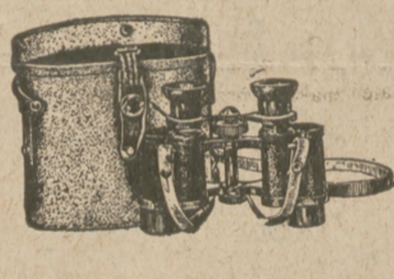
Orth, słynny internacjonał węgierski, został zaangażowany na dwa lata jako związkowy trener piłkarski do Chile i wyjeżdża tam w marcu. Orth ma zagwarantowaną pensję równą około 2,000 zł. miesięcznie, co przypuszczać trzeba, nie może imponować zawodowcom europejskim.

Tilden wygrał turniej w Nicei, bijąc w finale Rogersa po ciężkiej walce pięciosetowej 4:6, 2:6, 6:1, 7:5, 6:0.

Japońscy tennisiści, biorący udział w grach o Puhar Davisa przybywają do Europy w końcu marca i przed swym meczem z Węgrami rozegrają towarzyskie spotkanie z Austrią w Wiedniu. Przypomnieć trzeba, że Harada i Sato są rakietami pierwszej klasy, przed któremi musieli w Japonji skapitulować nawet Francuzi, reprezentowani m. in. przez Cochetа.

Rene Deves — Mickey Walker, mecz o mistrzostwo świata wagi średniej, odbędzie się w N. Jorku dn. 7 marca. Posiadaczem tytułu jest Walker, a Deves reprezentuje pretensje Europy.

Danja pokonała Norwegję 7:1 w meczu bokserskim, rozegranym w Kopenhadze.



LORNETKI
SPORTOWE,
POLOWE,
TEATRALNE,
w dużym wyborze
POLECA
MAGAZYN OPTYCZNO-TECHNICZNY
G. GERLACH—WARSZAWA
OSSOLIŃSKICH 4.

IRYSY
E. WEDEL

Pływanie

Lista najlepszych pań

Listę dziesięciu najlepszych pływaczek w roku 1929 ułożył prezes F.I.N. Poniżej podajemy wyniki trzech najlepszych i ostatniej w dziesiątce.

Styl dowolny: 100 mtr. 1) Ossipowich (Am.) 1 m. 9 sek., 2) Gerathy (Am.) 1 m. 9.2 s., 3) Hatch (Am.) 1 m. 11,4 sek., 10) Cooper (Ang.) 1 m. 13,6 sek.

400 mtr. 1) Mc. Kim (Am.) 5 m. 47,2 s., 2) Ossipowich (Am.) 5 m. 52 s., 3) Lambert (Am.) 6 m. 5 s., 10) Erkens (Niem.) 6 m. 24 s.

200 mtr. klas. 1) Bienenfeld (Austrja) 3 m. 15,8 s., 2) van Gelder (Hol.) 3 m. 16,7 s., 3) Geraghty (Am.) 3 m. 16,8 s., 10) Gibbo (Ang.) 3 m. 25 s.

100 mtr. nawznak 1) Braun (Hol.) 1 m. 21,4 sek., 2) Holm (Am.) 1 m. 21,8 sek., 3) King (Ang.) 1 m. 23 sek.; 10) Trick (Belg.) 1 m. 32 sek., Nasz rekordzista Karliczek z czasem 1 m. 24,4 s. znalazłby się tu na trzeciem dopiero miejscu.

Rekord pływacki Europy ustanowiła Francuzka Salgado na dystansie 500 mr. st. dow w czasie 7 m. 50,6 sek. Uprzednio rekord ten należał do Holenderki Braun i wynosił 7 m. 51,4 s.

Holenderka Braun pobiła rekord Europy płynąc 400 mtr. st. dowolnym w czasie 5 m. 46.3 sek. Dawny rekord należał również do niej i był o 7 sek. gorszy.

Tennis

Czołowe rakiety Ameryki

10-ciu najlepszych tennisistów zakwalifikował amerykański związek w sposób następujący. Panowie: 1) Tilden (po raz dziesiąty z rzędu), 2) Hunter, 3) Doeg, 4) Lott, 5) van Rym, 6) Mercur, 7) Allison, 8) Coen, 9) Bell, 10) Mangin. Panie: 1) Wills (szósty raz z rzędu), 2) Jacobs, 3) Berkeley, 4) Cross.

Związek zamierza urządzić pierwszy turniej międzynarodowy otwarty dla amatorów i zawiadowców. Musi się na to zgodzić naturalnie związek międzynarodowy.

Elita rakiet świata zebrała się w Beaulieu, które nazywane jest Wimbledonem Riviery. Ćwierćfinały panów przyniosły między innemi takie wyniki: Kehrling — Hughes 6:1, 6:4, Koželuh — Kingsley 6:3, 3:6, 7:5, Matejka — Galeppe 6:3, 6:4 i Austin — Peters 6:2, 6:2. Przypominamy, że Peters pokonał w dwu setach Tildena, a potem uległ mu w pięciu setach.

Tilden wynalazł sobie na Rivierze nowego faworyta ucznia dwunastoletniego Holendra Van der Berga, z którym stanął do turnieju o mistrzostwo Południowej Francji i... został wyeliminowany przez braci Renard w pierwszej rundzie 3:6, 3:6. Aczkolwiek młodociany tennisista rokuje wielkie nadzieje, lecz narazie jest tylko dzieckiem i nawet Wielki Bill jako partner malca, nie zdołał przeważyć szali zwycięstwa w grze z nieznanymi rywalami.



DOROCZNY CYKLOPEDESTRE O MISTRZOSTWO PARYŻA



LEKKOATLETKI FRANCUSKIE NA TRASIE BIEGU NAPRZEŁAJ

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI